

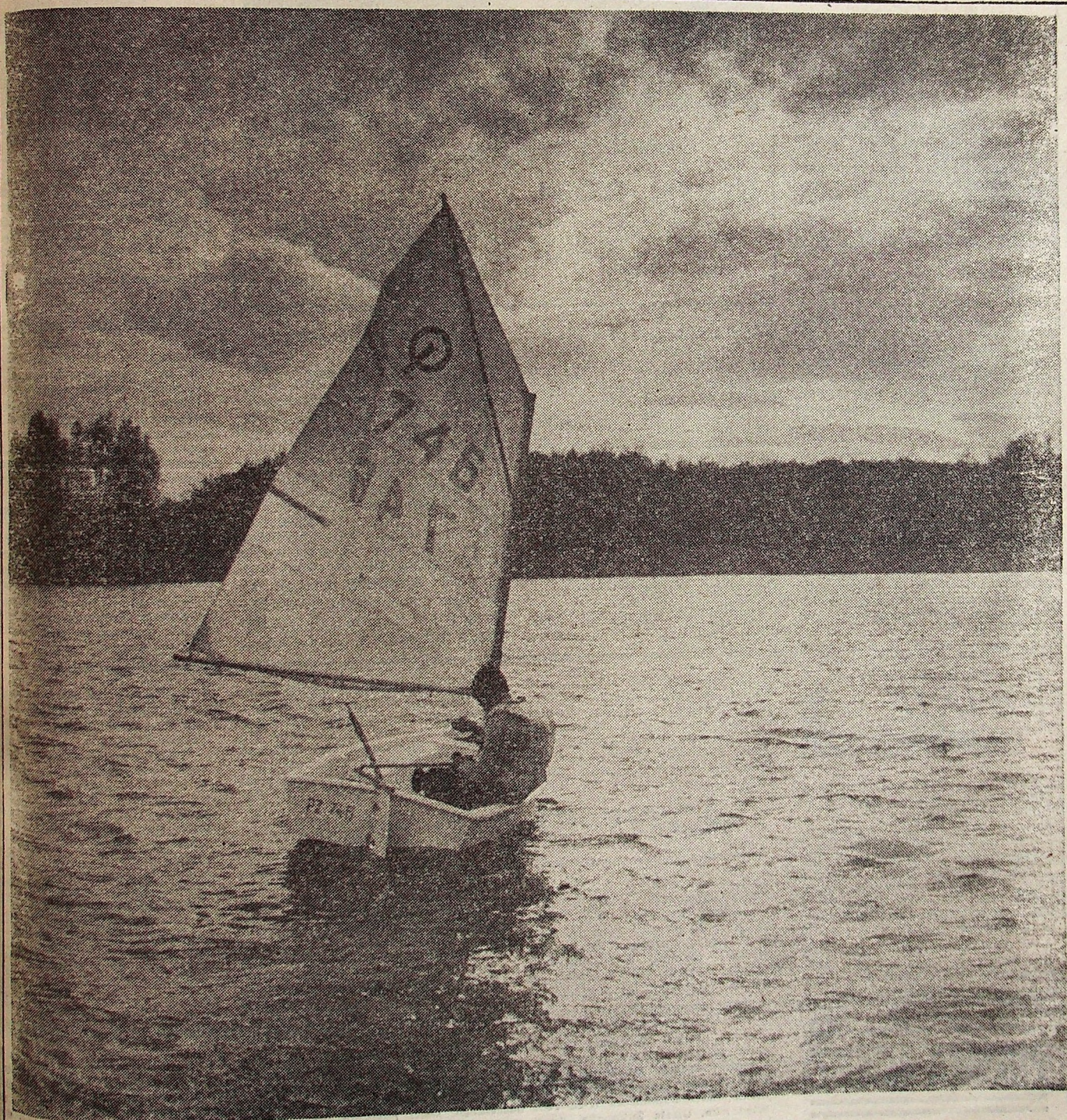
ILUSTROWANY TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

POLSKA MIEDŹ

ROK VII, NR 45 (348)

9 XI 1989 r.

CENA 150 ZŁ



Fot. Jerzy Kosiński

Miedziowi żeglarze zakończyli bogaty sezon regatowy... — strona 9.

TYDZIEŃ

JUBILEUSZ „KONRADA”

W połowie grudnia br. Zakłady Górnicze „Konrad” w Iwinach obchodzić będą 40-lecie swego istnienia. Niestety, piękny jubileusz tego zasłużonego dla polskiej gospodarki i krajowego górnictwa miedzi zakładu zbiega się z deficytowym zakończeniem prowadzenia eksploatacji złóż rudy miedzi.

Historii, dniu dzisiejszemu i przyszłości „Konrada” poświęcona będzie 15 grudnia sesja popularnonaukowa, w której wezmą udział m. in. wszyscy z żyjących jeszcze byłych dyrektorów kopalni miedzi w Iwinach. Dla upamiętnienia bogatego dorobku górników nadane zostanie miejscowej szkole imię „Pionierów Polskiej Miedzi”. Wręczony jej też zostanie sztandar ufundowany przez załogę kopalni i miejscowe społeczeństwo.

OFERTA WĘGERSKA

W KGHM przebywał dyrektor kopalni miedzi w budowie „Recsk” na Węgrzech. Inwestycję tę rozpoczęto przed 12 laty, ale do dziś nie jest zakończona. Węgry proponują kombinatowi udział w doprowadzeniu tej budowy do końca. Nasza strona zainteresowana jest wyłącznie udzieleniem pomocy technicznej. Zapowiedziano dalsze negocjacje.

PODWYŻKI W GÓRNICTWIE

Z myślą o poprawie relacji wynagrodzeń w górnictwie w stosunku do przemysłu przetwórczego (jak uzgodniono to podczas obrad podzespołu górniczego „okrągłego stołu”) dyrektor generalny Wspólnoty Węgla Kamiennego i szefowie trzech central związkowych funkcjonujących w przemyśle wydobywczym podpisali dokument, tzw. protokół dodatkowy nr 7 do porozumienia placowego, mocą którego z dniem 1 października br. wprowadza się nowe tabele stawek plac zasadniczych dla pracowników zatrudnionych na powierzchni i pod ziemią oraz na stanowiskach nierobniczych i robotniczych (są one wyższe o 60 proc.).

Jednocześnie decyzją ministra przemysłu z dniem 1 października podniesiono najniższe stawki miesięcznego wynagrodzenia w górnictwie: na powierzchni —

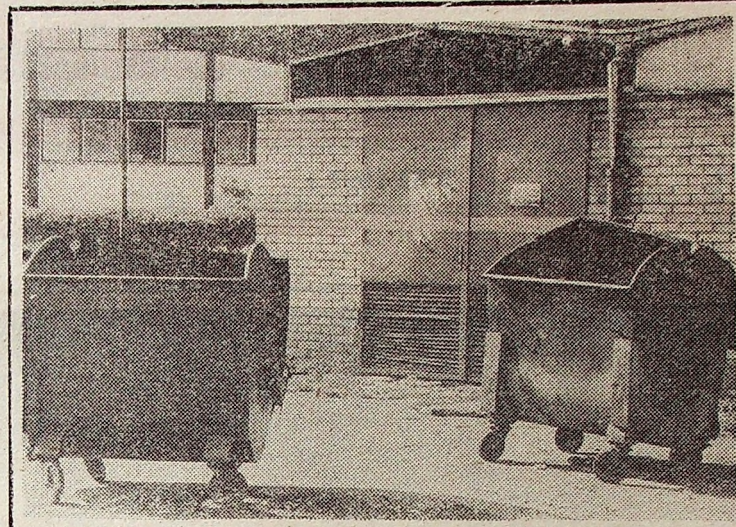
42.900 zł i pod ziemią — 58.800 zł, od których naliczane będą różne składniki świadczeń górniczych. Wszystkie te podwyżki przeprowadza się w ramach tzw. indeksacji wyrównawczej za III kwartał br. oraz zaliczki na poczet ewentualnych wypłat podwyższonych wynagrodzeń z tytułu wzrostu cen w IV kwartale.

Protokół dodatkowy nr 7 będzie wprowadzony z tą samą datą także w górnictwie miedzi. Do jego podpisania przez dyrektora generalnego KGHM i związkowców ma dojść niebawem.

górników, organizuje 15 bm. (najbliższa środa) zbiórke pieniędzy na Fundusz Inicjatyw Społecznych i Gospodarczych premiera Tadeusza Mazowieckiego.

Kwesta będzie prowadzona na wszystkich szybach i w ZPM, w miejscach gdzie dokonywane są wypłaty wynagrodzeń.

Komisja zakładowa liczy na spontaniczne poparcie akcji przez całą załogę i hojność górników, którzy znani są nie od dziś z wielkiej ofiarności. A obecnie jest ona potrzebna jak nigdy dotąd.



GOŁYM OKIEM...

...widać, że poczucie estetyki obce jest lubińskim handlowcom. Nasz fotoreporter zauważył ten obrazek na zapleczu sklepu przy ul. Mickiewicza. Równie „pięknie” jest jednak i w innych dzielnicach.

Fot. Jerzy Kosiński

SZUKANIE MOŻLIWOŚCI

W Kombinacie Miedzi gościł ostatnio szef spółki FLT w Düsseldorfie, Wojciech Opalko. Jego przyjazd miał na celu rozpoznanie możliwości produkcyjnych kombinatu w aspekcie rozwoju współpracy z firmami zachodniemieckimi przy rozwiązywaniu określonych zagadnień technicznych, np. szlamów ołowionożnych oraz zwiększenia naszego eksportu na rynek RFN (m. in. maszyn górniczych).

KWESTA W „LUBINIE”

Komisja Zakładowa „Solidarność” w kopalni „Lubin”, na wniosek

BEZ ETATÓW I BIURA

Na plenarnym posiedzeniu Komitetu Zakładowego PZPR w Zakładach Górniczych „Sieroszowice”, z własnej inicjatywy zakładowej organizacji partyjnej podjęto decyzję o uspołecznieniu działalności KZ. W związku z tym I sekretarz KZ pracujący dotąd na etacie KW PZPR oraz II sekretarz KZ zajmujący etat zakładowy — przeszli do pracy zawodowej w kopalni, pełniąc swoje dotychczasowe funkcje partyjne społecznie.

Jednocześnie postanowiono przekazać do dyspozycji dyrekcji zajmowane dotąd pomieszczenia biurowe (wystąpiono o mały pokój). KZ PZPR zwrócił się do innych

organizacji społeczno-politycznych w kopalni, aby postąpiły podobnie.

KOMITET OBYWATELSKI DYŻURUJE

Komitet Obywatelski w Lubinie ma nową siedzibę. Mieści się o przy ul. Mieszka I nr 18 (telefon 44-44-01).

Członkowie komitetu pełnią dyżury w poniedziałki, środy i piątki w godz. 9-13, a także wtorki i czwartki od 15 do 19.

☆

Pod tym samym adresem swoją siedzibę Biuro Poselsko-Senatorskie (tel. 44-46-97), gdzie pisma są dyżury w poniedziałki i wtorki w godz. 16.15-19.

W każdy poniedziałek w tym samym godzinach przyjmuje interesantów poseł lub senator.

FIRMOWY NA „USTRONIU”

W ubiegłą sobotę Zakład Przemysłowo-Handlowy „Zakma” zgodnie z wcześniejszym przyrzeczeniem, uruchomił na os. „Ustronie I” w Lubinie (nie opodal starej wieży ciśnień) wielobranżowy sklep firmowy dostępny nie tylko dla górników posiadających książeczki „G”, ale również dla mieszkańców.

Nowa placówka handlowa oferuje klientom zarówno odzież produkowaną przez „Zakmę”, jak konfekcje, obuwie, sprzęt gospodarstwa domowego, radiowo-telewizyjny, elektroniczny pochodzenia krajowego i zagranicznego.

POWRÓT DO CHOLEWEK

Stan przebranzowienia Zakładu „Konrad” to temat posiedzenia kopalnianej Rady Pracowniczej II kadencji, w którym uczestniczyli członkowie nowej rady, a także przewodniczący RP KGHM Wojciech Swakoń i szef komisji techniczno-inwestycyjnej rady kombinackiej Telesfor Lewicz. Trwające prace związane z uruchomieniem wydobycia i przerobu anhydrytu gipsu oraz produkcji wyrobów gumowych i hodowli pieczarek. Na wniosek dyrektora zakładu rada wyraziła zgodę na ponowne rozważenie koncepcji podjęcia produkcji cholewek, stawiając warunki, iż musi to być działalność rentowna.

OPINIE

Centrala Handlu Zagranicznego „Impexmetal”, główny kontrahent Kombinatu Miedzi, ma od niedawna nowego dyrektora naczelnego. Został nim Edward Wojtulewicz, który od 1974 r. przebywał w Belgii, przy czym przez ostatnie pięć lat kierował polsko-belgijską spółką FLT Metaux, jednym z 500 największych przedsiębiorstw w tym kraju.

W wywiadzie udzielonym „Życiu Warszawy” nowy szef „Impexmetal” nie omieszkał rzecz

jaśna, wypowiedzieć się na temat miedzi, jej produkcji i eksportu. Ustosunkowując się do zarzutów dziennikarza, iż jego centrala zamiast wysoko przetworzonych wyrobów sprzedaje głównie surowce, powiedział: „Nie do końca jest to prawda. Zgadzam się, że należy

walcowaniu miedzi, obłożyły ten eksport wysokimi cłami ochronnymi, które dokładnie „zjadają” wartość dodaną. A przecież w praktyce kierujemy się wyłącznie zasadą maksymalizacji zysku”.

Indagowany o dalsze możliwości eksportowe „Impexmetal” dyr.

NOWY SZEF O MIEDZI

eksportować towary jak najbardziej przetworzone. W Polsce mamy jednak określony poziom produkcji — to po pierwsze. Po drugie — kraje Europy Zachodniej czy też Stanów Zjednoczonych sprzedają nam technologię w tym zakresie, jak na przykład w

E. Wojtulewicz stwierdził: „W ostatnich latach nastąpił bardzo duży wzrost obrotów, zwłaszcza po stronie eksportu. Mam jednak obawy co będzie dalej. Wynika to głównie z wolnych sobót w górnictwie. Zmniejszy się produkcja, a tym samym i pula eksportowa.”

Staramy się jednak wykorzystać wolne moce produkcyjne w hutnictwie, sprowadzając surowiec z innych krajów”.

Mówiąc o naszym handlu z krajami socjalistycznymi (KGHM też w nim uczestniczy), dyrektor CHZ oświadczył: „Chciałbym, aby odbywały się na normalnych zasadach kupieckich. Konieczne jest więc odejście od cen stóp oraz wyrażonych w walutach krajowych, a przejście na rozliczenia wolnodelowizowe. Trzeba również odejść od paradoksów, jak np. tego, że towary ze Związku Radzieckiego kupujemy przez Londyn, Paryż czy Zurich, a nam partner z Bugu również sprzedaje przez kraje zachodnie”.

Wyczytał: (Jek)

POLSKA MIEDŹ

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 62, 50-016 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banas, Janusz Dobrzański, Leona Haluch, Bożena Konczal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Maria Samborska (z-ca red. naczelnej, sekr. redakcji), Danuta Samiec, Stanisław Srokowski. Korekta: Urszula Włodarska, Gizela Żukowska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. P. Skargi 34. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2098/87, F-11.

Swego czasu lokalne mass-media magażowały się w popularyzację sterylnych sfer województwa legnickiego, aby lotnisko w Legnicy eksploatowane przez wojsko nie było, przetrzebić na cywilny port lotniczy. Na początek, stolica województwa miała otrzymać połączenie z Warszawą, a w dalszej kolejności z innymi miastami. Pomyśl miał od zarania także zagospodarowanie przeciwników, którzy twierdzili, że jest to zamiar z ganimienia księżycowego planowania i zderzenia ambicji. I mieli rację. „Lot”, do którego ostatecznie pomyśl trafił, kategorii nie miał od niego odciać. Wykazał czarno na białym, że przedsięwzięcie jest nierentowne, a więc jeśli Legnica koniecznie chce mieć port lotniczy, niech robi to na własny rachunek. Pomyśl odłożono ad acta, ale, jak się okazuje, nie na długo.

W numerze 42 legnickich „Konkretnie” pojawił się artykuł „Dobiegła Europa (samolotem)!” pióra Janusza Dobrzańskiego, orędujący za port lotniczym w Legnicy.

Z redakcyjnej notki można było dowiedzieć, że pan Didyk jest pilotem i „pracował w Libii, gdzie wykonywał usługi agrolotnicze”, a także pełni funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji w Legnicy i należy do sekcji lotniczej ZG SZTK. Te szczegóły biograficzne miały, jak sądzić, wyrobić w Czytelniku przekonanie, że autor jest człowiekiem, który wie, co pisze, czyli zna się na rzeczy.

Nie wątpię, że pan Didyk jest świetnym pilotem, bo tylko takich wysła się za granicę, i jestem przekonany, że doskonale zna się na rozpylaniu nawozów. Jest także zapewne wybitnym działaczem SZTK. Mam jednak poważne wątpliwości, czy równie dobrze zna się na funkcjonowaniu komunikacji lotniczej. Tezy, jakie zaprezentował w artykule są bowiem w większości naiwne, a w najlepszym przypadku mocno dyskusyjne. Z tekstu wyczyta też zupełna niezręczność realiów i wydumany rachunek ekonomiczny.

Uzasadniając potrzebę otwarcia portu lotniczego w Legnicy autor stwierdza: „Nasze województwo, z uwagi na przemysł miedziowy i wiele innych zakładów pracy (a także sąsiednie województwa) powinno — i może! — mieć komunikację lotniczą na trasach Legnica — Warszawa, Legnica — Gdańsk, a w okresie letnim Legnica — Kołobrzeg dla wymiany pracowników i kuracjuszy KGHM i innych zakładów. (...) Ośrodki letniskowe nad morzem mogłyby wówczas pracować przez cały rok, a nie tylko w lecie”.

Dalej pan Didyk podaje nawet dokładny rozkład lotów. Przedstawia też gotową koncepcję organizacji lokalnego towarzystwa lotniczego. Jego zdaniem „lotnisko i nowa linia lotnicza mogłaby wziąć na siebie spółka lotnicza integralnie związana z całym regionem. Akcjonariuszami powinny być zakłady pracy województwa legnickiego z KGHM na czele”.

Reszta też jest prosta, albowiem do obsługi linii można by zakupić ze środków zakładów pracy trzy samoloty typu Turbolet L 410, 19-miejscowe, produkcji czechosłowackiej, w cenie 1,2 mln rubli. Na zakup sprzętu radionawigacyjnego należałoby wydać tylko 85 tysięcy dolarów. Komunikacja lotnicza by rozpoczęła poprzez zorganizowane przeloty dla zakładów pracy i organizacji społeczno-politycznych. W następnym etapie (po wzmocnieniu się organizacyjnym

spółki) można by już rozszerzyć usługi na wszystkich obywateli. Przeprowadzone sondaże potwierdzają chęć uczestniczenia niektórych zakładów w tym przedsięwzięciu”.

Dlaczego pan Didyk jest zwolennikiem utworzenia spółki? Otóż — jak pisze — „niedawno czyniono starania o uruchomienie komunikacji lotniczej Legnica — Warszawa. Opracowano nawet dokumentację na nowy port lotniczy. Uzyskano zgodę na lądowanie samolotów komunikacyjnych na lotnisku w Legnicy. Polskie Linie Lotnicze „Lot” postawiły jednak zbyt wygórowane warunki, co uniemożliwiło realizację przedsięwzięcia. Proponuję złamać monopol „Lotu”.

W zakończeniu swego artykułu autor stwierdza: „Wstępne analizy kosztów wykazują, że ceny biletów byłyby tylko nieznacznie wyższe od cen „Lotu”.

DOGONIĆ ROZSĄDEK

JANUSZ DOBRZAŃSKI

A więc wszystko jest w porządku. Są potrzeby, można zarobić i przy okazji rozwalić monopol. No i Legnica znajduje się nagle w centrum Europy.

Dlaczego twierdzą, że tezy autora są naiwne? Już choćby dlatego, że cały pomysł opiera się na planistycznym romantyzmie, a nie na realiach ekonomiczno-rynkowych.

Twierdzenie, że dzięki komunikacji lotniczej ośrodki wypoczynkowe KGHM zlokalizowane nad morzem, mogłyby pracować cały rok, a nie tylko w lecie, jest z gruntu pozbawione podstaw. Te ośrodki już od lat pracują w cyklu całorocznym. I dziwić się, że pan Didyk o tym nie wie. Ale to nie wszystko — nie zna także skali problemu. Bardzo jestem ciekaw, jak autor wyobraża sobie zmianę turnusów w ośrodkach nadmorskich, kiedy w ciągu jednego dnia trzeba przerzucić ponad dwa tysiące ludzi? Na palcach można się dorachować, że trzeba by do takiej operacji zgromadzić całą flotyllę Turboletów, złożoną przynajmniej ze stu maszyn!

A ile rejsów musiałby odbyć taki samolot i ile kosztowałaby taka operacja?

Poza wszystkim warto wiedzieć, że problem komunikacji pomiędzy zagłębiami miedziowym a ośrodkami wypoczynkowymi nad morzem w ogóle nie wymaga rozwiązania. Został rozwiązany wiele lat temu, skutecznie i tanio, poprzez wprowadzenie do rozkładu jazdy specjalnego pociągu letniskowego.

Zastanawiam się także, kto i gdzie prowadził sondaże, z których wynika, że niektóre zakłady chętnie zainwestują ruble i dolary w przedsięwzięcie, o którym wiadomo, że nie przyniesie zysków. Bo nie jest prawdą — jak chce pan Didyk — że pierwsze podejście do lotniska cywilnego w Legnicy zakończyło się fiaskiem z woli lotniskowego monopolu. „Lot” wcale nie postawił wygórowanych warunków. Postawił warunki realne, oparte o rachunek ekonomiczny. Właśnie z tego rachunku wynikało, że całe przedsięwzięcie będzie wysoce nieopłacalne. Zresztą dzieło wysoce nieopłacalne, że cała krajowa komunikacja lotnicza jest deficytowa. Potwierdził to dyrektor

„Lotu” w programie telewizyjnym „100 pytań do...”.

Zdumiewa mnie też inna teza autora artykułu, że „komunikację można by rozpocząć poprzez zorganizowane przeloty dla zakładów pracy i organizacji społeczno-politycznych”. Zastanawiam się, jakie zakłady i jakie organizacje, w jakim celu, kilka razy dziennie i przez okrągły rok, miałyby latać do Gdańska, Warszawy i Kołobrzegu? Kto miałby latać i kto by za to płacił?

Inny pomysł pana Didyka z charterowaniem Turboletów dla biur podróży też się ekonomicznie nie broni. Godzinny lot takiej taksówki kosztuje kilkaset tysięcy złotych. Pojedynczy pasażer musiałby więc wydać na przelot znaczną sumę. A z pewnością o wiele większą niż za miejsce w śpiątku czy autokarze.

Konkluzja artykułu, że „wstępne analizy kosztów wykazują, że ceny biletów byłyby tylko nieznacznie większe od cen „Lotu” — zupeł-

nie mnie nie przekonuje. Chciałbym wiedzieć, kto te analizy robił, jak wygląda kalkulacja kosztów i wpływów. Autor tego nie podaje. Nie wiadomo więc, na czym opiera swoje przekonanie. W całym artykule jest zresztą niezwykle mało szczegółów natury ekonomiczno-financej. Autor zastępuje je domysłami, marzeniami i wiarą w cuda. Na przykład w taki, że znajdzie się firma, która wyasygnuje „tylko 85 tysięcy dolarów” na sprzęt radionawigacyjny. Znam wiele firm w Legnicy, które chciałyby dysponować znacznie mniejszą sumą na zakup maszyn, urządzeń, materiałów do produkcji różnych pożytecznych rzeczy. Wiem także, że tak potężna firma jak KGHM — z braku środków — musiała drastycznie ograniczyć wydatki inwestycyjne, a przecież potrzeby są ogromne. Nie sądzę więc, aby kierownictwo KGHM chciało wziąć na siebie funkcję lidera w spółce lotniczej, jak sugeruje pan Didyk, bo nie wierzę, aby w powodzi problemów do rozwiązania, budowy lotniska w Legnicy uznało za zadanie priorytetowe.

Nie jestem przeciwnikiem lotnictwa. I zgadzam się z panem Dydkiem, który we wstępie swego artykułu stwierdza: „W krajach wysoko rozwiniętych aerotransport przestano traktować jako luksus, a uważa się go za gałąź biznesu przynoszącą zyski i wartość inwestycyjną”. Ale, jak słusznie zauważa sam autor, ma to miejsce w krajach wysoko rozwiniętych. A Polskę do tych krajów raczej trudno zaliczyć. Zresztą Polska, i województwo legnickie także, ma znacznie ważniejsze problemy do rozwiązania. Jest ich mnóstwo, od zaoferanej gospodarki po ochronę zdrowia. Legnica zamiast gonić Europę samolotem powinna w pierwszej kolejności dokończyć budowy szpitala wojewódzkiego, by wymienić dwie z całej listy potrzeb.

Na początek przydałoby się więc dogonić zdrowy rozsądek. Bo podstawą sukcesów jest logika w wytyczaniu celów i trzeźwa kalkulacja. W odgrzany pomyśle budowy portu lotniczego w Legnicy brak jednego i drugiego. Niestety.

PO(D)GLĄDY

Końce i początki

Aktorka Joanna Szczepkowska, zaproszona niedawno do DTV, zapytała lektorkę czy przez chwilę może wystąpić w jej roli. Uzyskała zezwolenie ożajmita: „Proszę państwa, 4 czerwca 1989 roku skończył się w Polsce komunizm”.

Był to strasznie ważny komunikat polityczny. Do tej pory nikt bowiem nie wiedział co się stało 4 czerwca i jaki rozdział w historii Polski zamknęła ta data. Teraz wszystko jest jasne — nastąpił koniec komunizmu.

Podziwiam polityczną pewność siebie i cywilną odwagę pani Joanny, a zwłaszcza głęboki brak znajomości polskich realiów. Trzeba bowiem spać z księżycem, aby powojenne czterdziestoparolecie nazwać erą komunizmu. Można przyjąć, że formacja społeczno-polityczna wedle pomysłu Marksa: Lenina była czystą utopią. Eksperyment przeprowadzony w państwach bloku wschodniego jest tego namacalnym dowodem. Ale trudno zbyć milczeniem fakt, że były premier Ułof Palme mawiał, że to w Szwecji zbudowano prawdziwy socjalizm.

Co zatem skończyło się w Polsce? Z całą pewnością skończyło się królestwo „jedynie słusznej ideologii” i partyjnego jednowładztwa. Minęły czasy komitetowego totalitaryzmu księżycowej ekonomii i doboru kadr wedle koloru legitymacji. Przyszedł koniec na parę innych rzeczy składających się na instrumentarium owego systemu. Ale czy ów system można nazwać komunizmem?

Tamto minęło. A co się zaczęło? Mówimy, że demokracja. Prawdziwa, bez żadnych przymiotników. Zbudowaliśmy wiele praw i instytucji tę demokrację stanowiących. A będzie ich z pewnością jeszcze więcej. Nie przebudowaliśmy jednak mentalności, która jest dzieckiem tamtego systemu. I robimy rzeczy nowe, używając starych metod.

Mówimy więc o tolerancji, a w istocie nie jesteśmy tolerancyjni. Mówimy, że jedynym kryterium oceny ludzi muszą być ich kompetencje i kwalifikacje, a w praktyce nadal zaglądamy w ich polityczne życiorysy. I bardziej wartościowy bywa ten, kto spał na styropianie i uczęszczał na zajęcia jedynie słusznego kółka.

PZPR poniosła w czerwcu wyborczą klęskę. Sama na nią zapracowała błędną polityką i pogardą dla przeciwników. A za błędy trzeba płacić, często bardzo wysoką cenę. Na błędach trzeba się także uczyć. Dlatego więcej powagi nad tą trumną.

JAN DOŃSKI

Pół roku temu po wygranym konkursie i nominacji na dyrektora Józef Spyra nie obiecywał, że wszystkim w „Legmecie” będzie lepiej. Zapewniał tylko: jeśli mają być pieniądze, my je musimy wypracować. Wysiłek ludzi trzeba połączyć z dobrze zorganizowaną i opłacaną pracą. Zapowiadał zmiany. A komentowano je różnie. Jedni z nadzieją: może nareszcie, inni z rezerwą: słyszeliśmy to tyle razy. Przydałaby się próba podsumowania? Spróbujmy.

Oferta eksportowa. Produkowane na licencji Goodricha tarcz hamulcowe sprzedają się dobrze i rośnie ich ilość. Rumuni zainteresowani są wozami CB4P właśnie kupili dwa (roczna produkcja — 50 wozów, cena jednego około 100 mln zł), następne dwa w przyszłym roku. Prawdopodobnie w następnej umowie będzie ich jeszcze więcej. Firma Voit dostarczająca przekładnie do wozów gotowa jest do szerszej współpracy, być może na zasadzie joint ventures. Poprzez Metalexport spłynęła oferta na niektóre odlewy, w grę wchodzi też wykorzystanie obrabiarek na zamówienia przedsiębiorstw z NRD. Zakład chce też skorzystać z oferty Lecha Wałęsy. Pół roku podjęto przygotowania do wznowienia zarzuconej kilka lat temu produkcji przenośników o nazwie „Legmet”. Plany i już realizowane zadania podlegają zmianom. Zasadzie, że kooperacja jest przedłużeniem produkcji.

— Być dobrą firmą oznacza wywiązywanie się z terminów, utrzymywanie dobrej jakości wyrobów i zaopatrzenie odbiorcy w części zamienne. Te ostatnie mają być przedmiotem podstawowej produkcji, rodzajem gwarancji, sposobem na przyciągnięcie klienta — mówi dyrektor Spyra.

Wkrótce pojawiają się w zakładzie sterowane numerycznie obrabiarki, jest szansa na roboty do spawania, którego koszt zwróciłby się po czterech, pięciu latach intensywniej pracy na trzy zmiany. Może wówczas przestanie istnieć problem braku spawaczy bo fakt zatrudnienia w ostatnich miesiącach trzech fachowców tej branży uznano niemal za sukces. Ażby przywrócić „Legmetowi” renomę sprzed lat, chociażby w dziedzinie zarobków, konieczna jest odpowiednia strategia działania. Propozycje dyrektora i spowodowane kilka miesięcy temu kadry inżynierskiej służyły się z aprobatą Rady Pracowniczej. Nie dotyczy one jedynie eksportu i sprostowania nowych technologii. Najważniejsze dla pracowników, bo dotyczące ich bezpośrednich, są wcześniej zapowiadane zmiany strukturalne. O redukcji kadrowych i organizacyjnych zmianach mówi się głośno na co dzień. Należy sądzić, że dyskusja nie zakończy się szybko.

Pierwsze decyzje już zapadły. Ilość komórek organizacyjnych zmniejszyła się z 68 do 52. Niektóre wydziały i funkcje się łączą, inne znikają. Nie ma już szefów produkcji. Wydziały podlegają bezpośrednio dyrektorowi do spraw produkcji, pierwszemu zastępcy naczelnego. Wzrosła w ten sposób

samodzielność kierowników działów, z pięciu do trzech zmniejszyła się ilość szefów kierowniczych. Ponadto połączono ze sobą dział administracyjny i socjalny, kadry i szkolenia a także bhp i ochronę środowiska. Zlikwidowano trzy etaty głównych specjalistów. W tzw. ścisłym kierownictwie ilość etatów nie uległa zmniejszeniu, dokonano natomiast nowego podziału funkcji. Dyrektor do spraw ekonomiczno-financek przejął zadania szefa ekonomicznego i głównego księgowego, dyrektor do spraw pracowniczych zajął się także handlem. Nie zmienia się funkcji dyrektora technicznego, choć obejmuje ją

mi kadrowymi iść musi korekta systemu wynagrodzeń, zmniejszenie sprawozdawczości.

Charakterystyczne, że zmiany na szczeblu kierowniczym nie budzą zbyt wielkich emocji. Problem zaczyna się na wydziałach. Z 1200 pracowników 340 zajmuje stanowiska nierobotnicze. Na początek z trzech dotychczasowych wydziałów: mechanicznego, konstrukcyjnego i krajalni, pozostały dwa pierwsze. Zabrakło pracy dla trzech osób z narzędziowni i biura. W listopadzie z tą sytuacją zetknę się dużo więcej osób. Komisje pracują nadal, na wydzia-

nie mogące w Legnicy nie potrzebują umysłowych. Mam 70.600 złotych zasadniczej pensji, do tego 42 procent premii, deputat węglowy, dodatki i Kartę Górniczą. Na pewno stracę finansowo, ale nie wrócę do maszyny. Związek? Dzwoniły panie z kadr, że mogą sobie wybrać, kto ma się za mną wstawić. Wypisałam się wcześniej z „branzowych” to teraz wybrałam „Solidarność”. Ale tam nie usłyszałam nic nowego. Czuję się pokrzywdzona. To samo dotyczy innych, kierowników też, ale żaden z nich nie musi wracać do maszyny. W biurach jest tylu mechaników, może im łatwiej byłoby się przestawić?

Koledzy pani Karwas są na zwolnieniach lekarskich, chorują, rozpatrują swoją sytuację. Mają za sobą 20 lat pracy w jednym zakładzie i szukać nic innego raczej nie będą. Nie są to sprawy proste, dotyczą ludzi, ich dalszych losów. Decyzje o kadrowych cięciach zaakceptowała Rada Pracownicza. Związki zawodowe interweniować będą w wyjątkowych przypadkach.

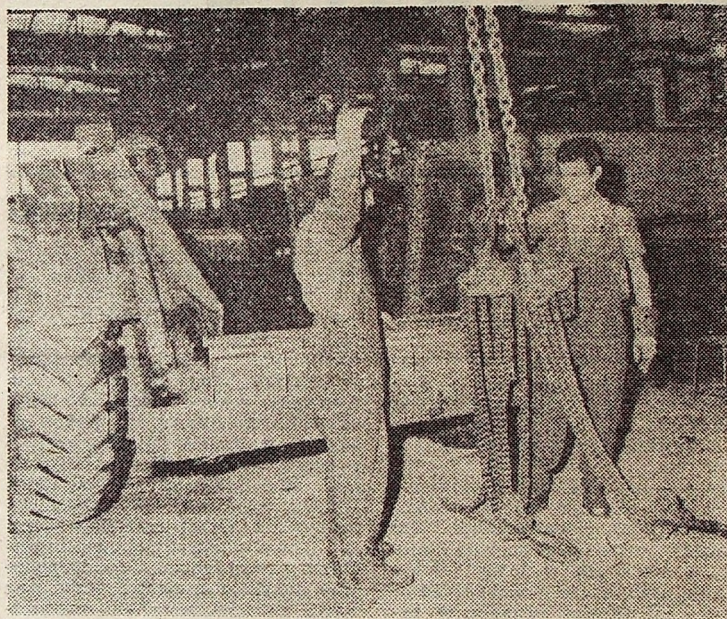
— Pani myśli, że jest mi przyjemnie prowadzić takie rozmowy? — odpowiada pytaniem dyrektor Spyra. — Znam tych ludzi, bo przecież pracowałem wcześniej w „Legmecie”, niektórzy przyjmowali mnie do pracy, wprowadzali w sprawy zakładu. Ale decyzja o zmianach zapadła po wielu rozmowach i wyciegniach. Muszę być teraz konsekwentny. Jeśli się wycofam, przestanę być wiarygodny i strategię możemy spisać na straty. Utkniemy jako firma. Przyjęliśmy zasadę, że najpierw oferujemy przejście do produkcji. Właśnie tam brakuje wielu pracowników. Nie wszystkim będzie łatwo, ale odkładanie sprawy tylko ją skomplikuje. Wiem, że w innych zakładach jest podobnie, i później o pracę może być trudno.

W tak zwanych Polaków rozmowach, nikogo o zmianach nie trzeba przekonywać. Chyba, że dotyczy właśnie jego. Przyszłycałismy się, że praca w jednym zakładzie daje poczucie bezpieczeństwa, a staż pracy jest kategorią ważniejszą niż umiejętności. Świadczymy socjalnie, ogólnie krzykowane, stają się w wielu przypadkach argumentem decydującym o podjęciu pracy. Nie przywykliśmy do merytorycznej oceny pracy, u przejmijmy urzędnik zyskuje bardziej niż kompetentny, choć oschły. Pokutują nawyki roszczeniowe: bo mnie się należy.

Uspokoić emocje odskłamać stereotypy nie jest łatwo. Ale pamiętać trzeba, że mogą się zdarzyć pochybne, krzywdzące oceny. Są to sprawy delikatnej natury. Odporni, silni już dawno zatroszczyli się o swoje losy...

REDUKCJA

LUCYNA HALUCH



Ludzi brakuje nie w biurach, ale na produkcji...

Fot. Czesław Baka

nowy w zakładzie człowiek. Cztery z kolei, a w hierarchii pierwszy zastępca odpowiedzialny będzie za produkcję. Pozostaje etat dyrektora naczelnego — jak dotychczas nikt nie lepszego w zamian nie wymyślił. Z tymi ostatnimi zmianami związana jest anegdota: Wiedzie dlaczego Spyra wygrał konkurs na dyrektora? Bo szefem Rady Pracowniczej był wówczas Pawlik i miał fuchę pierwszego zastępcy obliczaną. Anegdotę rozpowszechnia podobno... naczelnym.

To, co się dzieje teraz w „Legmecie” nazwać by można dostosowaniem etatów do nowej struktury organizacyjnej zakładu. Na zasadnicze zmiany trzeba poczekać, a ściślej mówiąc, zarobić. Zeby na przykład połączyć dział plac z rachubą i planowaniem z działem analiz, potrzebne są środki. Bez informatyki, systemu komputerów się nie obejdzie. Wraz ze zmiana-

mi oblicza się punkty, załoga sama podpowiada rozwiązania.

Pani Wanda Karwas mówi...

— W „Legmecie” pracuję od 1968 roku, prawie od początku. Przez cztery lata byłam tokarzem, potem szlifierzem. W 1980 roku skończyłam zaocznie Technikum Hutnicze i przesłam do narzędziowni. Jestem, a właściwie chyba byłam na wydziale kadrowym i księgowym. Dostawałam nagrody i dyplomy, mam „złoty LGOM”. Kiedyś brało się pod uwagę staż pracy, a teraz jesteśmy niepotrzebni. Czuję się pokrzywdzona. Tak, dostałam kilka propozycji, żeby zostać w zakładzie. Mogę być maszynistką, iść do laboratorium, albo z powrotem do maszyny. Chyba nie zostanę. Co wtedy? Dostałam trzymiesięczne wypowiedzenie i na własną rękę muszę szukać sobie pracy. Dzwoniłam, pytałam,

LISTY

KSIAZKI GŁOSU NIE MAJA

Zwracam się z zapytaniem w następującej sprawie. W KGHM

działa w dostępnym dla szerokiego ogółu czytelników Ośrodek Informacji — Biblioteka Techniczna. Ostatnio mówi się o przeniesieniu biblioteki do innego pomieszczenia, chyba gorszego, czy to konieczne?

Czytelnik
(Nazwisko i adres znane redakcji)

TO NIE MY — TO RUSW

W odpowiedzi na notatkę „Spekulacja” („PM” nr 40) Urząd Miejski w Lublinie uprzejmie informuje, że kontrole sprzedaży artykułów przemysłowych na giełdzie samochodowej w Lublinie przeprowadzane są przez Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych.

Dział Przepływów Gospodarczych w Lublinie.

Kierownik Wydziału Przemysłu i Handlu Wewnętrznego
mgr MARIA KASPRZYCKA

Od red.: Stara kelnerska zasada: „To nie ja, to kolega”. Znamy. Kolega też kelnier...

W końcu ubiegłego roku zro-
biła się w waszym zakładzie ini-
cyjatywa zorganizowania „forum
otwartej dyskusji”. Co z tego osta-
nie wyszło?

Nie. W tamtym okresie była
proponowana słuszną. Z inicjaty-
wą wyszła POP która chciała
moderować pomiędzy samo-
dzielnością zawodową i branżową
związkami zawodowym, które to
miały często różne zdania
w tych samych kwestiach. Two-
jąc taką płaszczyznę POP chcia-
ła pogodzić rodzące się konflikty.
W tamtego czasu zmieniła się jed-
nak zasadniczo sytuacja społeczno-
polityczna w kraju, co nie pozwo-
liło bez wpływu na to co się
działo w zakładzie. Tamta inicja-
tywa umarła więc śmiercią natu-
ralną.

Czy można scharakteryzować
wzrost obrazu społeczno-politycznego
w ZBGH?

Przed wszystkim istnieją dwa
typy związków, które skupiają
niektóre więcej, taką samą liczbę
członków. Partia właściwie znik-
nęła z horyzontu. Teoretycznie jest
zakładzie, ale praktycznie za-
mieszano jej wszystkie instrumenty.
Dotychczas miała w swych
kwalifikacjach. Jeśli chodzi o obronę in-
teresów społeczno-bytowych zało-
życieli to związki liczą się między
sobą aby pokazać który jest moc-
niejszy i lepiej służy ludziom. Z
miejscami więc sprawami pracownicy
nie chodzą już do partii, bo nie
ma po co. Mamy nową Radę Pra-
wniczą, która dobiera kształtują
działalność, ale już z jej
wzrostu poczyniła widać, że
nie się bardzo solidnie wzięła za
zadanie i nie pozwoli nikomu
wpłynąć się w tę sferę. Spłot tych
wszystkich okoliczności doprowadza
do tego, że partia nie umie
zająć miejsca w nowej sytuacji.
Kondycja partii w zakła-
dzie najlepiej oddaje stare porze-
czenie: „Król jest nagi”. Okazuje
się bowiem, że PZPR nie ma bazy
w zakładzie. Jest paru ludzi, któ-
rzy czują się członkami partii, a
partia, która nigdy nie była ideo-
logowo związana z PZPR, odwróciła
się od niej.

Czyżby znajdowali się w partii
wzrostu?

Nie powiedziałbym, że wstę-
powali do PZPR z przymusu, bo
mamy takich pracowników, którzy
byli znakomitymi fachowcami i już
z tego tytułu mieli określoną po-
zycję. I zastanawia mnie to, dla-
czego kiedyś wstępowali do partii,
choć widać było, że te przynależ-
ności traktują formalnie.

Jaki jest pański pogląd na
obecność partii w zakładzie?

Uważam, że odpolitycznienie
zakładów jest potrzebą chwili. I
nie szybciej to się stanie, tym le-
piej. Mówię to jako członek partii
z pełną świadomością. Jeśli PZPR
chce kiedyś na drodze walki par-
lamentarnej sięgnąć po władzę —
taki cel przyświeca przeciw każ-
dej partii — to powinna wyjść z
zakładów. A jako dyrektor chce
stwierdzić, że odpolitycznienie za-
kładu w zasadzie nastąpiło. Partia
polityki już nie robi, odczuwamy
wzrost odpolitycznienia zakładu
przez związki zawodowe. Jeśli
więc miałbym o coś dziś apelować,
to głównie o to, by związki za-
wodowe odpolityczniły swoją dzia-
łalność.

Jest to apel do obu organi-
zacji związkowych?

Oczywiście.

Czy może pan powiedzieć w
czym przejawia się upolitycznienie
związków zawodowych?

Upolitycznienie związków za-
wodowych w ZBGH jest dość u-
miarkowane, ale jest ono przeno-
szone z zewnątrz. Mam tu na my-
śli różne hasła, ulotki docierające
do zakładu. Wystarczy że Młodo-
wicz wysunie populistyczne za-
danie, a już atmosfera w zakładzie
robi się gorąca. Podobnie rzecz się
przedstawia, gdy przywódcy dru-
giego ruchu związkowego mówią,
że poprzednie ekipy rządowe nie
robiły, tylko rujnowały kraj.
A przecież każdy komunikat OPZZ
czy KKW zawiera polityczne hasła,
które od razu pobrzmiewają w za-
kładach.

Czy pluralizm stricte zwią-
zkowy bardzo utrudnia życie dyrek-
torowi?

Nie. Ale ja wyznaję taką za-
sadę: „Jeśli chcesz mieć psa to
trzeba polubić też szczekanie”.
Przenosząc to na dyrektorski grunt
trzeba powiedzieć tak: „Jeśli
chcesz mieć spokojne życie, nie po-
dejmujsz się dyktowania”. Dziś
dyrektorem nie jest się z orzy-
musu, w każdej chwili można z
tego stanowiska zrezygnować. Trud-

— Uczciwie muszę powiedzieć, że
związkowcy zabiegają o sprawy
słuszne, aczkolwiek nie zawsze sa-
one do przeknięcia przez zakład
w tych trudnych czasach. Ale jak
dotychczas udaje nam się zna-
wać rozwiązania godzące potrze-
by z możliwościami.

Mówi pan o rywalizacji mię-
dzy związkowcami, a czy dochodzi
też do konfliktów między nimi?

Proszę o to zapytać związkow-
ców. Mogę tylko powiedzieć, a
gdzie ich nie ma. Zdarzają się na-
wet w kochających się małżeń-
stwach. Wynikają one z charakte-
ru ludzi, różnego podejścia od-
miennych doświadczeń. Jeden zwią-
zek jest okrzepły, ma większą
praktykę. Drugi się tworzy.

Czy dla dyrektora to lepiej
czy gorzej gdy związkowcy „dra-
kują między sobą”?

Zdecydowanie gorzej, bo mu-
szę bardzo uważać, żeby nie wy-
korzystać takiej sytuacji w swoim
celu.

Można wytrzymać

Z mgr. inż. JERZYM KASIAKIEM, dyrektorem naczelnym
Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego rozmawia Jan
Kurasz.

no więc narzekać, bo albo potrafi
się kierować zakładem w takiej sy-
tuacji jaka jest, albo nie. Oczy-
wiście że można narzekać na to
iż teraz trzeba uzgadniać każdą
sprawę z dwoma związkami zawo-
dowymi. Ale można też na tę kwe-
stię patrzeć zupełnie inaczej. Otóż
zaobserwowałem mianowicie, że je-
den związek wyłapuje taką sprawę,
a drugi inną. I to jest zjawisko
bardzo pozytywne. Nasi związkow-
cy nie zawsze zgadzają się między
sobą, nierzadko mają inne zdanie
niż ja. Aby pokonać te rozbieżno-
ści, dojść do konsensusu, trzeba
rozmawiać i z tym związkiem, i z
tamtym. Na pewno sprawia to kłopot,
ale ja uważam to za coś nor-
malnego. W każdym razie nie ma
takich sytuacji, które by mi wia-
zały ręce jako dyrektorowi. Mogę
więc powiedzieć, iż z tytułu plu-
ralizmu związkowego nie odczu-
wam żadnych specjalnych dolegli-
wości.

Jak pan sobie radzi, gdy opi-
nie obu związków są krańcowo
sprzeczne?

Dotąd nie było takiego przy-
padku, aby stanowiska związków
były aż tak dalece rozbieżne, żeby
nie można było znaleźć wspólnego
języka. Potrafią się dogadywać bez
czyjejś mediacji.

Wspomniał pan wcześniej o
licytacji żądań ze strony zwią-
zkowców. Czy nie jest to zjawisko
groźne dla zakładu?

To nie jest licytacja żądań,
mówiłem o rywalizacji w działani-
ach na rzecz załogi. A to nie jest
to samo.

Jak by tego nie nazywać, rzecz
sprowadza się jednak do „wydu-
szenia” z zakładu świadczeń dla
załogi.

???

Mówię naprawdę szczerze. Na
krótką metę mógłbym na tym wy-
grywać, ale w dłuższej perspekty-
wie skończyłoby się to dla dyrek-
tora tragicznie. Wiedząc nawet, że
między związkami jest jakiś kon-
flikt, muszę udawać, że nic nie
dostrzegam. Po co mam wkładać
palce między drzwi?!

Przed kilku laty wywołał pan
skandal polityczny na skalę ogólni-
kowską, występując ze związku
zawodowego w zakładzie. Jak pan
dziś ocenia ten krok?

Uważam, że miałem wówczas
rację i historia to potwierdziła.

Czy nadal jest pan bezzwią-
zkowcem?

Tak.

Był pan przewidujący?

Proszę się w tej mojej decyzji
nie doszukiwać jakichś podtekstów.
Chodziło mi jedynie o zapewnienie
sobie psychicznego luzu, żeby
jako dyrektor mógł robić to, co
mi się wydaje, a nie to, co mi
myśli i uważam za słuszne, a nie
to, co nakazuje taka czy inna dy-
scyplina organizacyjna. Skorzysta-
łem z przynależnego mi prawa i
wystąpiłem ze związku. I myślę,
że nie wielkiego ani strasznego się
nie stało.

Ale wtedy miano to panu za
złe i sądzi, że teraz czerpie pan
z tego korzyści?

Ktoś wówczas próbował roz-
dmuchać tę tak marginalną sprawę,
żeby mnie dopaść. Teraz nie
zbiżam z tego faktu żadnego kapi-
tału. Bo nigdy nie robiłem tego z
myślą o nim!

TEN KIERUNEK
JEST SKUSZNY...



...A TEN...



...JEST WŁAŚCIWY!



Czy pański status ułatwia
panu kontakty ze związkami za-
wodowymi?

Na pewno. Dzięki temu sy-
tuacja jest jasna: ja jestem dy-
rektorem i reprezentuję interes za-
kładu, związkowcy są związkow-
cami i bronią interesu załogi.

Dwa, trzy lata temu mówił
pan głośno o próbach sterowania
zakładem przez czynniki zewnętrzne.
Jak jest obecnie?

Trzeba powiedzieć, że od ja-
kiegoś czasu nie spotykam się z
takimi ciągłkami ze strony władz
lokalnych. Mnie te oraktyki zaw-
sze raziły i publicznie je krytyko-
wałem. Może dlatego te naciski na
ZBGH nie były aż tak wielkie.

Na zakończenie chciałbym spy-
tać, czy obecne trudności i bariery
nie podcinają panu skrzydeł?

Stanowisko dyrektora traktuję
jako stanowisko pracy. I bez wzgle-
du na uwarunkowania zewnętrzne
czy wewnętrzne przechodzę do pra-
cy. Celem mojej działalności na
tym stanowisku jest prowadzenie
zakładu i robienie z niego utrzyma-
nie zakładu na odpowiednim po-
ziomie technicznym i ekonomicz-
no-finansowym. Czy mi się to uda-
je? Myślę, że tak. Bez fałszywej
skromności powiem że jestem ze
swej pracy zadowolony. Ale bar-
dziej obiektywna ocena mojej wy-
dać kombinat samorząd. Czy jest
mi teraz lepiej czy gorzej? Powiem
tak: wyjścia są dwa albo przysto-
sowuje się do warunków takie s-
a'bo rezygnuje. Jeśli nie podałem
się do dymisji to znaczy że wy-
trzymuję to wszystko i chce dzia-
łać dalej na tym stanowisku.

Dziękuję za rozmowę.



● Gdyby nie zamilowania do czytania wszelkich napisów na murach pewnie jeszcze długo nie wiedziałabym, że w Lubinie, pod telefonem 44-49-73 istnieje dwuosobowa konkurencja dla znacznie liczniejszego zespołu adwokackiego. A jak o istnieniu kancelarii dowiadują się inni, nie przyglądający się ścianom?

— Na całym świecie adwokatów nie wolno reklamować istnienia i działalności swojej kancelarii, stąd tylko tablica informacyjna na ścianie bloku i wiadomość na tablicy w sądzie. Mam nadzieję, że ta informacja dotrze do naszych klientów.

● Istnienie i działalność prywatnych kancelarii adwokackich znamy praktycznie tylko z zagranicznych filmów. Tylko nieliczni już pamiętają, jak to dawniej najbardziej intymną rozmowę o powikłanych sprawach prywatnych można było prowadzić z adwokatem, który zdawał się całą uwagę poświęcać danej osobie. Znam kilka zespołów adwokackich w ciasnych wnętrzach biurko obok biurka, adwokat przy adwokacie klient przysłuchujący się mimo woli zwierzeniom siedzącego na pobliskim krześle drugiego klienta. Wasza kancelaria mieszcząc się w części

wynajmowanego mieszkania, na razie nie prezentuje się nazbyt okazale...

— Mogłbym opowiedzieć długą historię o tym, jak zdobywaliśmy biurko. Foteli jeszcze nie udało się nam upolować, więc klientów przyjmujemy na pożyczonych krzesłach. Ale już wkrótce będzie u nas miło i przytulnie: sympatyczna sekretarka, kwiaty, herbatka tak tworzy się klimat na to potrzeba czasu. A przecież my działamy dopiero od 1 września...

● Starania formalne rozpoczęli panowie znacznie wcześniej?

— Jeszcze w ubiegłym roku. Najpierw zwróciliśmy się do Rady

Sama pani przypominała, w jakich warunkach pracuje się w zespołach adwokackich, to przypomina kolchoz albo sekretariat biura spedycyjnego: ciągle ktoś wchodzi, wychodzi, dzwonią telefony, jeden drugiego nawołuje. Klient siedzi oszołomiony. Jak w takich warunkach ma opowiedzieć adwokatowi o źródłach swojej decyzji o rozwodzie, albo o szczegółach dotyczących przestępstwa, popełnionego przez bliską mu osobę? Zadnei intymności, żadnego ciepła, wzburzającego wzajemną zyczliwość. I po prostu obaj z kolegą mieliśmy już dość pracy w takich warunkach i na takich zasadach.

slużę prawną, zajmujemy się tymi dziedzinami prawa, a do kowo uzupełniamy wiedzę z sfer które dotychczas były zaplaniane bo zupełnie nie używamy. Prawo czekowe, prawo wekslowe, ktoś się na tym znał dokładnie?

● Kim był pierwszy klient kancelarii?

— Pan, którego problemem podatkim. A następnymi — małżonkowie przed rozwodem. Kontakt walczyli z nami oboje, ale ja stronie musieliśmy odmówić. Na zasadzie jest całkowita czystość interesów klienta, zawsze reprezentujemy tylko jego stronę. U niego nie może dojść do takiej sytuacji jak w zespole adwokackim, gdzie w jednym pokoju, tyle że w różnych biurkach, spotykały obie zwaśnione, procesujące strony. To nie jest zdrowa sytuacja. Bywa przecież i tak że adwokat zastępuje się w czasie powołania sądowego i czasem o wiek nie wie, kto rzeczywiście reprezentuje jego sprawę. U takiej sytuacji nie może mieć miejsca.

● I pewnie klient za waszą moc będzie musiał zapłacić więcej?

— Nie, w naszej kancelarii klient nie płaci drożej niż gdzie indziej. Obowiązują stawki umowne. Umowa dotyczy adwokata i klienta, nie ma żadnego dodatkowego pośrednika. Przy okazji: chciałabym przestrzec ludzi przed zawieraniem ogłoszeń prasowych, ogłaszających różnorodną pomoc prawną. Ta pomoc jest bardzo ograniczona i wcale nie tak różnorodna. Należy pamiętać, że tylko adwokat (z zespołu adwokackiego, z kancelarii prywatnej) może reprezentować i zastępować na sali sądowej osobę fizyczną. Tak więc przed czy później klient trafi do adwokata niepotrzebnie tylko opłacając jakiegoś pośrednika, specjalistę od usług.

● Wierzy pan w powodzenie tego przedsięwzięcia?

— Całkowicie. Kancelarie w całym kraju powstają, rzekby burzliwie. W województwie legnickim nasza kancelaria powstała już trzecia z kolei i na pewno nie będzie ostatnią. Kancelaria jest miejscem gdzie adwokat naprawdę czuje jaki zawód wykonuje. Będzie nareszcie czuje, że wykonuje zawód.

● Dziękuję za rozmowę.

Gwarancja czystości interesów

Z mecenasem MIROSLAWEM MIŁASZEWSKIM o nowo otwartej w Lubinie kancelarii adwokackiej rozmawia Bogusław Machowska.

Adwokackiej, potem do ministra sprawiedliwości, ze stosownym wnioskiem opatrzonym opiniami o „nienagannej pracy w wymiarze sprawiedliwości i adwokataturze”. A jeszcze wcześniej była moja. Andrzej Pęcherzewski decyzją o odejściu z zespołu i podjęciu pracy we własnej kancelarii, którą mieliśmy zamiar stworzyć. Dlaczego? Proszę pani, nie ma co ukrywać — przede wszystkim ze względów finansowych. Oficjalnie adwokat jeszcze do września br. zarabiał 79 tys. zł, czyli tyle co sprzątaczkę. Przecież to oczywiście nie sposób żyć za takie pieniądze, trzeba mieć i inne dochody. Dlaczego mamy akceptować dwuznaczność sytuacji? W mojej kancelarii przyjmuje tylu klientów ilu się zgłosi, płaci oni nie więcej niż w zespole, ale ja zarabiam tylko na siebie, płacę podatek i mam nadzieję, będę zadowolony. Zarobie tyle ile — a o tym zdecydowali klienci — jestem wart.

● Odechodząc z zespołu podjęli panowie ryzyko utraty klientów, których pozyskaniu sprzyjała dawniej bliskość sądu.

— To zabrzmi zarozumiale, ale przecież ludzie znają dobrze miejscowych adwokatów i bardzo często przychodzili do zespołu prosić o kontakt z wybraną osobą, oddawali nazwiska. Często były to nasze nazwiska, ja pracuję od dzieciństwa a Andrzej od dziesięciu lat zajmuje się adwokatami. Wcześniej obaj byliśmy sędziami.

Proszę nas dobrze zrozumieć — nie rościmy sobie prawa do wszechwiedzy, nie uważamy się za mądrzejszych od kolegów, w żadnym sposobie nie chcielibyśmy ich urazić. Uznaliśmy po prostu, że praca w tak licznych zespołach nie odpowiada naszym wyobrażeniom o zawodzie adwokata, przynajmniej nie w tym wydaniu organizacyjnym. Pracujemy codziennie, także w soboty. Razem ze współnikami gwarantujemy klientom pełną ob-

MUZYCY z GŁOGOWA

Już dwadzieścia lat istnieje orkiestra dęta Huty Miedzi „Głogów”. Choć większość jej członków to amatorzy (pracownicy huty i innych zakładów pracy Głogowa) zespół wielokrotnie sięgał po laury regionalnych i ogólnopolskich przeglądów. Lista nagród i wyróżnień jest długa; najważniejsze to III miejsce w Przeglądzie Orkiestr Dętych Opole 1977 i puchar zdobyty przed rokiem w ogólnopolskim przeglądzie w Ożarkach. O tym, że orkiestra wielokrotnie zdobywała pierwsze miejsce w przeglądach wojewódzkich nie trzeba chyba wspominać. Na co dzień informuje o tym prasa. Zespół muzyków koncertował w ramach wymiany kulturalnej w Czechosłowacji i NRD.

Orkiestrę dętą prowadziło do tej pory kolejno trzech kapelmistrzów. Najdłużej — Marian Zydek, od 1983 roku Władysław Król, a obecnie dyrektor Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Głogowie Kazimierz Waleński.



Przez wiele lat orkiestra borykała się z brakiem odpowiedniej sali prób. Wielokrotnie przenoszono się do przypadkowych pomieszczeń. Teraz jednak 39 muzyków ćwiczy we własnej siedzibie przy hotelu pracowniczym Huty Miedzi „Głogów”.

przez ulicę Wojska Polskiego.

Najpoważniejszym problemem jest dziś brak młodego narybku muzyków. Aby opanować sztukę gry na instrumentach dętym trzeba solidnie pracować kilka lat, a

dziś w dobie instrumentów elektronicznych niewielu młodych ludzi wystarcza zapachu i checi. Zespół nie zamierza jednak „obniżyć poziom” i liczy na dalsze sukcesy przez kolejne dwadzieścia lat.

II. Stygmafy

IRENA BURCHACKA

SPOTKANIE Z TEMIDĄ

Bogumił R. znalazł się w areszcie tymczasowym wczesną wiosną tego roku. Kilkanaście dni temu, już jako „pełnoprawny pensjonariusz” w więziennej celi obchodził dziesięć lat zaledwie urodziny. Był to równocześnie moment upamiętnienia się drugiego już w jego biografii wyroku sądowego. Bogumiłowi R. dwukrotnie bowiem w jego 19-letnim życiu znudziło się przestrzeganie norm prawnych. Po raz pierwszy — gdy do 18 urodzin brakowało jeszcze dwóch miesięcy. Po raz drugi — gdy ledwie przekroczył 18 rok życia...

Pierwszy raz to było nocne włamanie — wspólnie zresztą z podobnym sobie kolegą — do bagażnika stojącego na ulicy samochodu. Ponieważ łup był jednak mizerny — zaledwie dwa śrubokręty i kombinerki — więc tej samej jeszcze nocy postanowili powetować sobie straty i włamali się do komórek, z której zabrali motocykl, dwa kaski i skórzane rękawice. Jazda na skradzionym motorze była świetną rozrywką, ale do czasu... Już cztery miesiące później Bogumił R. stał przed sądem i wysłuchiwał wyroku: półtora roku pozbawienia wolności i 120-tysięczna grzywna. Odetchnął, gdy sąd warunkowo zawiesił mu wykonanie kary pozbawienia wolności na cztery lata. Mamy podstawy przypuszczać, że ledwo-ledwo usłyszał, iż sąd zobowiązuje go ponadto do podjęcia pracy zarobkowej albo do kontynuowania nauki w szkole zawodowej, w której figuruje na liście uczniów.

Bogumił R. daleki był jednak od myśli o jakiegokolwiek dyscyplinie. Wrócił wprawdzie do szkoły, ale był to powrót pozorny, bardziej bowiem gościnny niż faktyczny. A bywał w niej tak rzadko, zwłaszcza po ukończeniu 18 lat, że wreszcie rada pedagogiczna podjęła decyzję o usunięciu go ze szkoły. Przez kilka następnych tygodni Bogumił R. „odpoczywał” po edukacyjnych trudach. Później — naciskany przez matkę — podejmując pracę w spółdzielczej firmie. Wytrwałości wystarcza mu zaledwie na półtora miesiąca. Zresztą jest to nie tylko sprawa wytrwałości. Niejako „po drodze” Bogumił R. zdążył bowiem (a w przedsięwzięciu towarzyszył mu nieletni kumpel), w jasny dzień, w środku miasta, ukraść motocykl i przejechać na nim stanowiący pasę nie do przeczygnięcia... Rękuje więc z pracy, a z jego odejścia zadowolony jest i pracodawca, bowiem Bogumił R. przez półtora miesiąca „dał się poznać jako pracownik nierzetelny, niedyscyplinowany, nieobowiązkowy...”

Teraz Bogumił R. znów uważa, że musi odpocząć i odpoczywa tak przez miesiąc, urozmaicać sobie

czas przejażdżkami na motocyklu do momentu, gdy zatrzyma go glogowski milicjant. Motocykl zostaje zabrany, dane personalne spisane i Bogumił R. dobrze wie, że czeka go następna sądowa sprawa. Po namyśle, mniej więcej dwutygodniowym, znajduje zajęcie w prywatnym zakładzie budowlanym. Zdąży w nim jednak przepracować zaledwie dwie dniówki. Po tych dwóch dniach znajduje się bowiem pod kluczem, przy czym wcale nie za tamten skradziony motocykl!

Oto dokładnie na trzeci dzień po rozpoczęciu pracy u prywatniarza Bogumiłowi R. wpada do głowy pomysł znacznie bardziej atrakcyjnego spędzenia wiosennego dnia. Jest mniej więcej siódma rano, gdy składa wizytę swej koleżance. Wie doskonale, że o tej porze dziewczyna jest sama w domu, bo rodzice poszli do pracy. Nie ma więc rodziców, ale jest „maluch”. — Daj kluczyki — mówi Bogumił R. do koleżanki! — przejedziemy się tro-

PIRAT

chę! Potem odstawi się samochód i nikt się nie polapie!

Ewa daje kluczyki właściwie bez oporów. Jakoś zupełnie nie przeszkadza jej fakt, że Bogumił R. nie ma prawa jazdy. Przecież wszyscy wiedzą, że jeździ jak szatan, więc po co mu jakiś tam papiererek?

Wsiadają do „malucha”, a dołącza do nich jeszcze koleżanka Ewy. Jadą bez celu. Najpierw obierają kierunek w stronę placu, na którym odbywają się giełdy samochodowe, potem wracają do centrum. Widząc idącego ulicą kolegę Bogumiła, zawoła go do szkoły. Umawiają się, że wrócą po niego za kilkanaście minut. Tak bowiem się składa, że Bogumił R. i jego kolega akurat tego dnia mają się zgłosić na RUSW. Znów „maluch” jeździ po mieście, aby — zgodnie z obietnicą — wrócić potem po Henryka K. Następnie Bogumił R. z fasonem zajeżdża przed milicyjny budynek. W tym momencie sytuacja staje się paradoksalnie śmieszna: Bogumił R., bez prawa jazdy, przyjeżdża na przesłuchanie wypożyczonym bez wiedzy właściciela „malucha”, a podejrzany jest o... samowolne zabieranie samochodów na krótkotrwałe przejażdżki. Podejrzany o to samo Henryk K. uważa, że „pec można ze śmiechu”. Rozbawiony Bogumił

R. przytakuje. Czeka ją w samochodzie Ewa chichocze serdecznie ubawiona...

Wizyta w RUSW nie psuje humorów. Znów ruszają „w miasto”. Zbliża się godzina 11, kiedy Bogumił R. skręca w najruchliwszą ulicę. Mija jedno przejście dla pieszych, zbliża się do drugiego i nie zatrzymuje się, mimo że na pasach są ludzie. Wśród nich — Lucja L. „Maluch” uderza kobietę. Lucja L. przewraca się i pada bez życia na jezdnię. (Późniejsze badania wykazały, że w wyniku wypadku doznała ona złamania podstawy czaszki i kości potylicznej prawej, co spowodowało jej śmierć). Bogumił R. zatrzymuje samochód kilka metrów za pasami i ucieka. Wraz z nim uciekają pasażerowie „malucha”. Ale ta ucieczka od odpowiedzialności udać się nie mogła i nie udała się...

☆

Przyznać trzeba, że Bogumił R. ani w śledztwie, ani przed sądem, nie próbował się wykręcać, ani specjalnie wybielać, że do wszystkiego przynależał się być może niedużą skruchą. A więc prawdą jest, że ukradł motocykl, ale to tylko dlatego, że chciał sobie trochę pojeździć, a potem go gdzieś zostawić. Prawdą jest także, że przejechał na pasach Lucję L. ale przecież nie chciał tego i przecież tylko z tego strachu, z tego przerażenia, uciekał z miejsca wypadku.

Biegli lekarze psychiatrzy stwierdzili u Bogumiła R. cechy osobowości dysharmonicznej, nieprawidłowej, wyrażającej się lekceważeniem norm moralno-prawnych, brakiem zainteresowań, niskim poziomem dojrzałości społecznej, brakiem akceptowania celów życiowych. Takie cechy nie zwalniają jednak nikogo, od odpowiedzialności karnej i usprawiedliwieniem nie są.

Sąd Rejonowy w Lubinie dopatrzył się u Bogumiła R. tylko jednej okoliczności łagodzącej — było nią szczerze przyznanie się do winy. Natomiast okoliczności obciążających było o wiele więcej. Przede wszystkim wysoki stopień społecznego niebezpieczeństwa przypisanych mu czynów. Poza tym Bogumił R. oba przestępstwa popełnił zaledwie w trzy miesiące od prawomocnego skazania go, przez ten sam sąd zresztą, za włamanie. Oznacza to, że Bogumił R. nie docenił czy wręcz zignorował fakt, że poprzednie warunkowe zawieszenie wykonania kary było dobrodziejstwem i dawało mu szansę normalnego życia. Faktem obciążającym jest także dokonanie kradzieży wspólnie i w porozumieniu z nieletnim. Śmierć Lucji L. ma wystarczającą wymowę i komentarz jest tu zbędny.

Wyrok sądu był surowy: pięć lat pozbawienia wolności. Te pięć lat jakby wstrząsnęło Bogumiłem R. Do tej pory lekcewał, przecież wszystko — prośby i groźby matki, perswazyje wychowawców i pedagogów. Nawet poprzedni wyrok sądowy nie nauczył go niczego... Dopiero świadomość izolacji od normalnego świata przeraziła go na tyle, że postanowił odwołać się do Sądu Wojewódzkiego równolegle z rewizją wniesioną przez swego obrońcę.

I Sąd Wojewódzki w Legnicy dopatrzył się dodatkowych okoliczności łagodzących. Wzięto pod uwagę, że Bogumił R. jest młodociany, a przestępstwo, w wyniku którego poniosła śmierć Lucja L. miało charakter przypadkowy. Bogumiłowi R. złagodzono orzeczoną karę do czterech lat.

Wyrok jest prawomocny.

ANNA BORSKA

NOTES MO

● 27.10 w Lubinie na gorącym uczynku włamania do sklepu przy ul. Mickiewicza zatrzymano 28-letniego Adama Z. Sprawca przystąpił do wyniesienia 10 butelek wódki.

● W Lubinie na skrzyżowaniu ulic Skłodowskiej i Szkolnej Tadeusz K. nagle wbiegł na jezdnię i został potrącony przez nadjeżdżający autobus jecz. Pieszy doznał złamania podstawy czaszki oraz urazu kręgosłupa.

● 28.10 w Chrośniku (gm. Lubin) nieznani sprawcy włamali się do magazynu z częściami zamiennymi należącego do PGR. Łupem padły brzeszczoty i lampy sygnalizacyjne.

● 29.10 w Lubinie w kawiarni przy ul. Wolności trzech mężczyzn w wieku około 20 lat wykorzystując chwilową nieobecność obsługi, na oczach kilkunastu konsumentów, przeskoczyli przez ladę bufetu i dokonali kradzieży trzech butelek alkoholu.

● W Lubinie nieznany sprawca zabrał zaparkowany przy ul. Topolowej samochód fiat 125p, który porzucił w przydrożnym rowie na trasie Lubin — Obora. Suma strat w samochodzie wynosi milion zł.

● 30.10 w Lubinie przy ul. Budzińskiej zatrzymano Mariusza I., który wspólnie z innym mężczyzną dokonał kilku włamań do garaży.

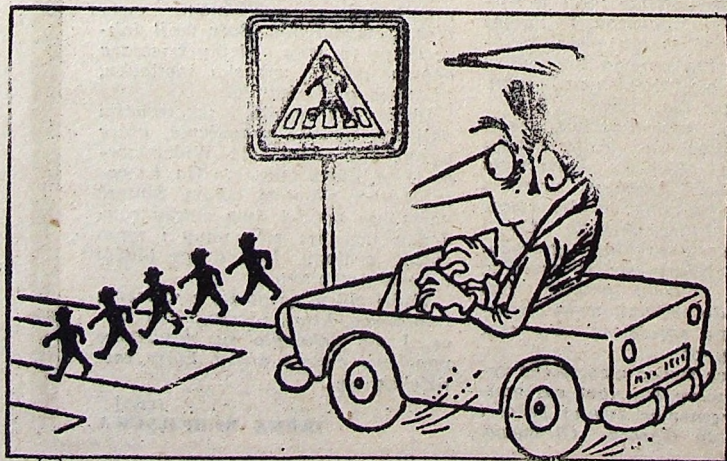
● W Lubinie z parkingu przy ul. Nowotki skradziono fiata 125p na szkodę Józefa I.

● 31.10 w Lubinie włamano się do mieszkania Teresy P., skąd zabrano miniwieżę, aparat fotograficzny, spodenie dżinsowe, kasety magnetofonowe i płyty gramofonowe. Straty oblicza się na około 2,5 mln zł.

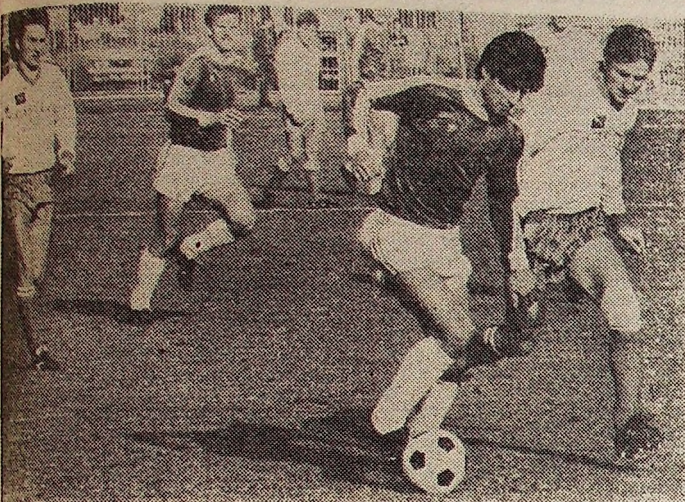
● W Lubinie przy ul. Kilińskiej go włamano się do samochodu polonez należącego do Ireneusza G. Skradziono dwie dętki, akumulator i komplet kluczy.

● 31.10 w Lubinie przy ul. Kościuszki włamano się do samochodu fiat 125p, z którego skradziono 10 kaset magnetofonowych na szkodę Mariana G.

● 1.11 w Lubinie przy ul. Skłodowskiej na gorącym uczynku włamania do kiosku „Ruch” zatrzymano Hieronima N., który przygotował do wyniesienia różnego rodzaju artykuły wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych oraz 976 zł w bilonie.



Zagłębie już wiceliderem!



Trwa dobra passa lubińskiej jedenastki. W niedzielę Zagłębie pokonało w derbowym pojedynku we Wrocławiu zespół Śląska 2:0 i awansowało na pozycję wicelidera tabeli z dorobkiem 20 pkt. (GKS - 21 pkt.). Sprawdza się więc zapowiedź trenera Stanisława Świerka, iż Zagłębie ma realne szanse startu w europejskich pucharach i ambitna drużyna może zaimponować spokojem i rozważąco, co w końcówce sezonu jest bardzo ważne. I jak oświadczył lubiński szkoleniowiec na jednej z konferencji prasowych przed dwoma miesiącami, po pewnych wzmocnieniach składu, Zagłębie powinno z powodzeniem walczyć na zagranicznych stadionach...

Z niepokojem oczekiwali lubińscy kibice na wynik meczu w stolicy Dolnego Śląska. Wojskowi, choć po ubytkach kadrowych, nie należą w obecnej edycji rozgrywek I-ligowych do czołówki, to wciąż są groźni na własnym boisku, zwłaszcza iż zagraża im degradacja. Niedzielny mecz to potwierdził. Gospodarze przez pierwsze 45 minut mieli wyraźną przewagę. I tylko nieudolności strzeleckiej swoich zawodników, a

także — co trzeba podkreślić — doskonałej postawie Baki, który rozegrał chyba swój najlepszy mecz w Zagłębiu, Śląsk nie zdobył prowadzenia. Poważną przeszkodą dla wojskowych był również blok defensywny. Wójcik i Kujawa skutecznie pilnowali Prusika, a Góra, Pietrzykowski i Chwaliszewski umiejętnie likwidowali zapędy innych piłkarzy Śląska pod bramkę Baki. W tym okresie Zagłębie kontrolowało środek boiska, ograniczając się do szybkich kontr. kończonych celnymi strzałami na bramkę gospodarzy. Dwa rzuty wolne, wykonane w tym okresie przez Kujawę, były przedniej marki. Piłka przeszła tuż obok słupka.

Po zmianie pół lubinianie coraz częściej atakowali, brakowało jednak szczęścia. W 51 min. „główka” Kudyby minimalnie poszybowała nad poprzeczką, a chwilę później ten sam zawodnik mógł znów zdobyć gola, piłka przeszła jednak obok słupka. W 79 min. Godlewski otrzymał piłkę od Szewczyka, wbiegł na pole karne wojskowych i wówczas z tyłu zaatakował go Misztur. Sędzia Listkiewicz podjął rzut karny. Pewnym egze-

kutorem był Kujawa. Od tego momentu gra się zaostriżyła, gospodarze chcieli za wszelką cenę zdobyć wyrównanie i często faulowali. W 90 min. Zejer ograł dwóch piłkarzy Śląska i celnie podał piłkę na pole karne gospodarzy. Nadbiegający Godlewski nie miał problemów z ułożeniem piłki w siatce, minął bowiem bramkarza Śląska Jedynaka. Piłka odbiła się od słupka i toczyła się wzdłuż linii, a po dotknięciu drugiego słupka wpadła do bramki.

Młoda i ambitna drużyna mogła zaimponować spokojem i rozważąco, co w końcówce sezonu jest bardzo ważne.

W zespole Zagłębia wyróżniła się obrona oraz — jak zawsze ruchliwi — Zejer i Szewczyk.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Bako, Chwaliszewski, Kujawa, Pietrzykowski, Wójcik, Szewczyk, Godlewski, Zejer, Góra, Kudyba, Machaj.

I liga wznawia rozgrywki dopiero 18—19 bm. po przerwie spowodowanej ostatnim meczem eliminacji mistrzostw świata Albania — Polska.

19 bm. gości będziemy w Lubinie drużynę Jagiellonii. Drużyna z Białegostoku gra obecnie trochę słabiej, niż w ubiegłej edycji. Goście jednak będą walczyć o popra-



Zdjęcia Tadeusz Szewc

wę swojej lokaty w tabeli, lubinian czeka więc kolejny trudny pojedynek. Mamy nadzieję, iż zakończy się on sukcesem gospodarzy.

REMIS W SZCZECINIE

Doskonały mecz, jeden z najlepszych w tym sezonie, rozegrała drużyna Miedzi w Szczecinie, remisując z byłym I-ligowcem, Pogonią 2:2 (1:2). Legniczanie prowadzili już 2:0 po strzałach Dylusia (21 min.) i Kajdana (26 min.) oraz mieli jeszcze kilka okazji do zdobycia dalszych goli. Chwila nieuwagi kosztowała ich utratę bramki, zbyt późno wybiegł Wichlacz. Po przerwie gospodarze przystąpili do generalnego ataku i mimo dobrej postawy legnickiej defensywy, zdobyli drugą bramkę. Jedenastka Miedzi zasłużyła na uznanie za wywalczenie jednego punktu na wyjeździe, a także za wielką ambicję i wolę walki.

Miedź grała w składzie: Wichlacz, Cymbala (od 46 min. Stawcewicz), Pisz, Michalski, Kochanek (od 85 min. Gajdzis), Muranowicz, Kajdan, Wójcik, Dylus, Baziuk.

W najbliższą sobotę legniczanie przyjmują kolejnego b. I-ligowca — zespół Bałtyku Gdynia. Znowu czeka drużynę Miedzi ciężki pojedynek, mimo iż goście zajmują 19 lokatę w tabeli. Własne boisko powinno być — tym razem — atutem gospodarzy.

KOLEJNY AWANS W TABELI

Piłkarscy kibice Chrobrego z zadowoleniem opuszczali głogowski stadion. Ich pupile znów wygrali za 3 pkt. i awansowali w tabeli na trzecią pozycję (20 pkt.), mając stratę 2 pkt. do liderów — Rakowa i GKS Tychy. Do przerwy głogowianie, mimo dużej przewagi, nie zdobyli gola. Dopiero po zmianie pół, gdy napastnik Metalu, wykorzystał okazję i zdobył bramkę, gospodarze ruszyli do generalnego ataku. W następnej minucie (56 min.) Lewandowski wyrównał, a dalsze gole zdobyli: Zofik — w 70 i 80 min. oraz Popek w 90 min. Chrobry — Metal Kluczbork 4:1 (0:0).

Mach.

Młodzi żeglarze w krajowej czołówce

W ostatnich dniach października na Zalewie Małockim w Lubinie odbyły się regaty w klasie „Optymist” o puchar dyrektora generalnego KGHM. Ta piękna impreza wodniacka zakończyła tegoroczny sezon Jacht Klubu „Chalkos”.

Startując po raz pierwszy w regatach centralnych młodzi zawod-

nicy z Lubina zostali wysoko sklasyfikowani w klasie „Optymist” na

listach rankingowych Polskiego Związku Żeglarskiego. **Jacek**

Bielski uplasował się na 12 pozycji. Rafał Gniadek — na 19, a Jarosław Kwaśniewski na 25. W punktacji klubowej „Chalkos” Lubin uplasował się na 5 pozycji w kraju.

Rozmowę z trenerem Bogumiłem Skutem o dotychczasowych osiągnięciach żeglarskiej młodzieży zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „PM”.



Regaty na Zalewie Małockim.



Po zawodach łódzie trzeba przetransportować do hangaru. Zdjęcia: J. Kosiński

ROGALIKI Z MARMOLADĄ

5 dag drożdży, 1/2 kg maki, 1 kostka margaryny, 2 jaja, 1 szklanka gęstej śmietany. Wszystkie składniki razem zagniatamy, owijamy w czystą ściereczkę i na 25 minut wkładamy do zimnej wody. Po wyjęciu z wody, trochę wyrobić i podzielić na części. Rozwałkować na kładki i kroić w trójkąty. Przy szerszym brzegu trójkąta kłaść marmoladę, zawiązać końce, skleić, boki lekko skrócić, formując rogal. Piec w gorącym piekarniku na złoty kolor. Po upieczeniu wyłożyć na półmisek posypując cukrem pudrem. Marmoladę można zastąpić jabłkami.

JAK PRZECHOWYWAĆ?

Surowce niewłaściwie przechowywane tracą wartości odżywcze i swoje naturalne cechy, psują się... Psucie żywności sprzyja nadmiernej wilgotności produktu lub otoczenia oraz zbyt wysokiej temperaturze przechowywania. Niektóre produkty, jak tłuszcz, susze owocowe i warzywno, psują się pod wpływem światła. Podajemy sposoby przechowywania niektórych produktów w warunkach domowych — w gospodarstwie mającym lodówkę lub piwnicę czy spiżarnię.

• Mąka i kasza. Na ogół nie robi się większych zapasów, a ilości na bieżące potrzeby można prze-

chowywać w papierowych torebkach w szafce kuchennej, z dala od źródła ciepła.

• Makarony. Mogą być przechowywane w słojach lub blaszanych pudełkach — w temperaturze pokojowej, ale bez dostępu światła.

• Mąka ziemniaczana. Większą ilość trzeba przesycać do lniań woreczka i zawiesić w suchej spiżarni. Podobnie przechowuje się groch i fasolę.

• Cukier i sól. Łatwo chłona wilgoć i dlatego muszą być przechowywane w szczelnych opakowaniach. Sól w solniczce nie stwardnieje, jeśli wrzucimy do niej parę ziaren ryżu.

• Jaja. Można przechowywać przez miesiąc w lodówce (w pojemniku na ten cel przeznaczonym), a w spiżarni lub w piwnicy — w kartonowych pojemnikach. Zawsze ułożone szerszym końcem do góry. Dłużej można przechowywać w soli, trocinach, piasku i słomie. Albo pociągnąć skorupki wazeliną czy parafiną.

ZIMA TUŻ, TUŻ

Najważniejsze jest oczywiście dostateczne ogrzewanie mieszkania ale na wiele się ono nie przyda jeśli nie zabezpieczymy odpowiednio wszystkich szpar, nie szczelności, którymi ciepło będzie uciekało. Najlepszym sposobem uszczelnienia drzwi i okien jest

kit. Waleczek dobrego, świeżego kitu wkłada się we wgłębienie w futrynie. Do kitu przykładamy kawałek pergaminu, przyciskamy, aby przywarł do kitu i ostrożnie zamykamy skrzydła okienne. Kit wypełnia wszystkie wgłębienia, a papier sprawia, że okna można swobodnie zamykać i otwierać. Papier co pewien czas trzeba przetrzeć z kurzu wilgotną gąbką. Na wiosnę niepotrzebny kit usuwamy nożem.

Cenne ciepło ucieka również przez drzwi. Gdy są mocno spaczzone, ratunkiem może być pasek filcu lub grubego sukna przybity w miejscu gdzie jest szpara. Takie rozwiązanie izolujące można też zastosować przy drzwiach wejściowych, które zwykle są dość nieszczelne.

I jeszcze kilka rad: • Jeśli kit kruszy się i odpada, trzeba posmarować go naftą aby zmieknął. Po 2-3 godzinach usunąć stary kit wymieniając na nowy. • Przed opatrzeniem okien należy umyć futrynę ciepłą wodą z mydłem i amoniakiem (łyżka na litr). • Pękniętą szybę można uratować smarując w miejscu pęknięcia szkłem wodnym. Nie pęknie dalej i nie wypadnie a szparę się zlikwiduje.

JAK PRAC WELNĘ?

Z tym jest najwięcej kłopotów. Tkaniny wełniane łatwo się deformują i filcuja. Ich pranie to

prawdziwa sztuka. Najpewniejszym sposobem jest oczywiście pranie na sucho czyli chemiczne. Jak jednak postępować, gdy decydujemy się na pranie w domu? Przy praniu na mokro, jeśli nie ma przeciwwskazań producenta, najlepiej używać płatków mydlnych lub gotowych preparatów do prania wełny. Właściwie dozwolone są wszystkie środki o łagodnym działaniu. Absolutnie nie wskazany jest natomiast proszek E. Wełny pierzemy przez wygniatanie, dwukrotnie, w temperaturze nie przekraczającej 30 stopni C. Płuczemy także w takiej samej temperaturze, dodając do ostatniego płukania nieco octu.

Po wypłukaniu wyrób wełniany należy rozłożyć na dużym ręczniku frotte, nadać mu właściwy kształt, zawiązać w rulon i lekko wycisnąć. Jeśli w dalszym ciągu będzie bardzo mokry, całą „operację” trzeba powtórzyć. Następnie lekko przesuszamy w stanie rozłożonym płasko i — jeśli zajdzie potrzeba — prasujemy na prawej stronie przez wilgotne płótno. Wyroby z mohairu lub angory dobrze jest włożyć przed praniem w nylonowy worku, na godzinę lub dwie, do zamrażalnika. Po wypraniu, włos ich będzie puszysty, nie skłębiony i nie pozagniatany.

A MOŻE NA NARTY?

Powoli zbliża się sezon narciarski. Skompletowanie odpowiedniego sprzętu wymaga dzisiaj nie lada zabiegów. Zatem już teraz rozpoczynamy przekazywanie informacji, w których mówić będziemy o narciarstwie i przygotowaniu do zbliżającego się sezonu.

Utarło się przekonanie o dużej atrakcyjności narciarstwa zjazdowego. W naszych warunkach jego uprawianie wygląda mniej więcej tak: długie oczekiwanie pod wyścigiem, kilka minut zjazdu i znowu to samo. Jak się uda, pół godziny jeździmy, dwie godziny stoimy na mrozie. Spróbujmy więc czegoś zgoła innego — narciarskiej wędrówki po górach, z dala od tłumów.

Narciarstwo turystyczne wymaga specjalnego sprzętu. Narty — powinny być krótkie (w żadnym wypadku biegówki). Kiedyś produkowali takie narty tzw. „Miszki” o długości 135 cm zakopaliśmy rzemieślnicy. W latach siedemdziesiątych produkcję krótkich nart uruchomiły „Szaflary”. Najpierw były to narty „Mini” (150 cm), a potem — popularne, uniwersalne „Compacty” (160-180 cm). Te ostatnie do niedawna były jeszcze na rynku. Dziś deski te są, niestety, trudno dostępne.

Nie nadają się do turystyki narciarskiej skorupowe buty zjazdowe ani też buty biegowe. Potrzebny jest tu skórzany but na wibracii, który ma służyć zarówno do podchodzenia na nartach, jeżdżenia na nich, jak też do normalnego chodzenia pieszego z nartami przytroczonymi do plecaka. Nadają się do tego wysokogórskie „Zawraty” lub „Himalaje”. Albo — pytajmy ludzi o stare skórzane buty, pasu-

jące do jeszcze starszych wiązań typu „Kandahar”.

Najlepsze wiązania to „Kadra-2” lub wspomniane kandahary. Wiązania turystyczne spotyka się w Bułgarii i w Czechosłowacji. W wiązaniach tych chodzi o to, by przy podchodzeniu pięta była wolna, a przy zjeździe unieruchomiona.

Foki są u nas prawie nie znane i od 25 lat nie produkowane. Są to specjalne paski z naturalnego, a ostatnio sztucznego futra, które po założeniu na ślizgi pozwalają na swobodne podchodzenie na nartach.

Plecak przy zimowych wędrówkach musi być pakowny i dopasowany w tym sensie, aby nie był szerszy od tułowia, dobrze przylegał do pleców, by nie szarpał w czasie jazdy na boki, a jego ciężar był odpowiednio rozłożony na ramionach i biodrach. Powinien mieć rzemienie do przytroczenia nart.

Spiwór oczywiście najlepiej mieć puchowy, bo lekki, można go zwinąć w niewielki pakunek.

Można by jeszcze wspomnieć o karimacie (cienki materac z zasklepionymi porami), namiocie czy płachcie biwakowej. Ale kto by tam spał w czasie mroźnej zimy na powietrzu! To już jakby nie te czasy.

Zanim ruszymy na dłuższą wędrówkę, musimy mieć opanowane dwie podstawowe umiejętności. Trzeba po pierwsze być zaprawionym w letnim chodzeniu po górach, mieć już jakąś orientację w górskim terenie i niezbędną kondycję, a po wtóre opanować narciarskie minimum. To już jednak tematy na nasze następne spotkania.

wg

Dyrekcji KGHM, Zarządowi PSS „Społem” i zespołowi restauracji NOT, za pamięć i ostatnią przysługę oddaną zmarłej

MARII DĄBROWSKIEJ

Serdeczne podziękowanie składa

MAŁŻ z RODZINĄ.

Serdeczne Bóg zapłać.

8132-g

USPOŁECZNIONE PRZEDSIĘBIORSTWO

USŁUG, HANDLU I PRODUKCJI

„LUBSERVICE”

59-300 Lubin, skr. poczt. 4, ul. Sienkiewicza 6

POLECA SVOJE USŁUGI

w zakresie

KONWOJU:

- osób, papierów wartościowych, dzieł sztuki, pieniędzy;

OCHRONY MIENIA:

- budynków, obiektów, wystaw, ekspozycji;

OCHRONY OSÓB:

- ochrona zjazdów, konferencji, sympozjów i innych imprez zbiorowych.

TV

CZWARTEK - 1989-11-09

9.25 „Głina z wyższych sfer” (6) - serial kryminalny.
16.25 „Kwant” oraz film z serii „Świat, w którym żyjemy”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Polonia Restituta”.
18.25 Magazyn katolicki.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 „Teraz”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Głina z wyższych sfer” (6) - „Zamrożone srebro” - serial kryminalny prod. angielskiej.
21.00 Sport.
21.10 „Pegaz”.
21.55 Program publicystyczny.
22.25 „Stop”.
22.55 Dł - echa dnia.

PROGRAM II

17.20 Skarby kultury polskiej.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Chłopskie konfrontacje”.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Zielone kino: „Mewy śmieszki”.
20.00 Wielki sport.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Kino studyjne „Dwójki” - „Z życia marionetek” - film fab. prod. RFN.

PIĄTEK - 1989-11-10

9.25 „A jeśli będzie jesień” - film fab. prod. polskiej.
16.25 „Rambo” - teleturniej.
16.50 „Okienko Pankracego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Raport”.
17.50 „Ulan Krechowicki” - film dokumentalny.
18.25 „Stop”.
18.45 Weekend w „Jedynce”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Akademia filmowa: „Odlot” - film fab. prod. USA.
21.25 Sport.
21.45 Kontrapunkt.
22.15 Otwarte studio.
23.15 Dł - echa dnia.
23.30 Otwarte studio (cd.).

PROGRAM II

17.30 Wzrockowa lista przebojów.
18.30 Program publicystyczny.
18.50 „Szansa”.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Nie podskakuj” - film fab. prod. kanadyjskiej.
22.40 Komentarz dnia.
SOBOTA - 1989-11-11
9.00 „Drops” oraz kino Dropsa: „Jelonki” (1).
10.30 Dł - wiadomości.

10.40 Z Polski rodem.
11.10 „I wzięli orzeł biały...”.
11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza.
13.10 „Listy polskie” - Marty Ptaszyński.
13.55 Telewizyjny Teatr Prozy: „Maria Dąbrowska - Dzienniki 1914-1925”.
15.00 Szkoła mistrzów.
15.40 Józef Piłsudski - film dokumentalny.
16.45 „Do trzech razy sztuka”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Piosenka ci rzy da zapomnieć” - film dokumentalny.
18.35 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.16 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 Premiera starego kina: „Młody las” - film archiwalny, prod. polskiej z 1935 r.
21.25 Sport.
21.45 Tydzień w polityce - komentarz Karol Szyndler.
21.55 „Jeszcze Polska nie zginęła”.
22.45 Telegazeta.
22.50 Kino nocne: „Zabójstwo prokuratora” - film prod. włoskiej.

PROGRAM II

14.00 Program dla dzieci i młodzieży.
15.25 W świecie ciszy.
15.50 Małe kino: „Najtrudniejsza ściana”.
16.25 Telewizyjny koncert zyczeń.
16.55 Program dnia.
17.00 „Ostatni legionier” - film dokumentalny.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Brat Albert”.
19.30 „Alfa i omega”.
20.00 Pieśni patriotyczne.
20.30 „Józef Czapski - świadek historii”.
21.05 „Muzyka i polityka” (5).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Bogate biedactwo, czyli historia życia Barbary Hutton” (1) - serial prod. angielskiej.
22.35 Jacek Szwarc: „Co jest za tym murem?” (3).

NIEDZIELA - 1989-11-12

8.55 Kino telerranka: „Janka” (8) - serial.
9.25 Uroczystości kanonizacyjne błogosławionego Brata Alberta Chmielowskiego - transmisja z Rzymu.
12.10 Telewizyjny koncert zyczeń.
12.55 Teatr dla dzieci - Elżbieta Zaleska: „Palcem po mapie”.
13.40 Sportowa niedziela.
14.30 „Ballada o Kobylinie”.
15.10 „Antena”.
15.35 „Panna dziedziczka” (27) - serial prod. brazylijskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Telewizyjny Teatr Rozmaitości - Raymond Chandler: „Zegnął, laleczko” (3. ość).
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.05 „Tanamera” (4) - serial prod. angielskiej.
21.00 7 dni - świat.
21.30 Sport.
22.10 Telegazeta.

22.15 Filmy Józefa Blachowicza - „Uroczysko”.
PROGRAM II
9.25 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
10.00 Film dla niesłyszących: „Tanamera” (4).
10.50 „Peryskop”.
11.20 Lokalny koncert zyczeń.
11.45 Jutro poniedziałek.
12.15 Program dnia.
12.20 Polska Kronika Filmowa.
12.30 100 pytań do...
13.10 „Wedrówki ludów nad Pacyfikiem” (2) - serial dokumentalny.
14.05 Kino rodzinne: „Niebezpieczna zatkota” - serial prod. kanadyjskiej.
15.05 „Polacy” - „Kilka epizodów z życia aktora - Andrzej Łapicki”.
15.55 „Być tutaj” - gawęda prof. Wiktor Zina.
16.10 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
17.00 Studio sport.
17.30 Bliżej świata.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
19.30 „Hans Peter Reuter” - film dokumentalny.
20.00 Studio sport - piłka w grze.
21.00 Program rozrywkowy.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wojna i pamięć” (11) - serial prod. USA.
22.35 „Akademia wiersza”.

PNIEDZIAŁEK - 1989-11-13

16.25 „Luz” - program nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gorące linie.
17.55 „Wedrówki dalekie i bliskie” - film dokumentalny.
18.25 „Mieszkać” - wszechchna budowlana.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 W Sejmie i Senacie.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Nowy ład gospodarczy, czyli jak wykorzystywać szanse.
20.15 Teatr telewizyjny - Friedrich Schiller: „Wallenstein”.
23.10 Sport.

PROGRAM II

17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
17.45 Ojczyzna - polszczyzna.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Czarno na białym” - przegląd PKF.
19.10 Publicystyka kulturalna.
19.30 Życie muzyczne.
20.00 Apto-Moto Fan Klub.
20.30 Osądźmy sami.
21.15 Rozmowy o cierpieniu.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Przyjdź, niech się odmłodzi” - film prod. czechosłowackiej.

WTOREK - 1989-11-14

9.25 „Akwen Eldorado” (4 - ość) - serial prod. polskiej.
16.25 „Tik-Tak” oraz kino Tik-Taka.
17.15 Teleexpress.
17.30 Spożerzenia.
17.55 Klinika zdrowego człowieka.
18.15 W stronę rynku.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.

19.10 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Nowy ład gospodarczy.
20.15 „Akwen Eldorado” (4 - ość) - serial TP.
21.05 Sport.
21.15 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej - „S”.
21.55 Studio „Solidarność”.
PROGRAM II
18.55 Język angielski (35).
17.30 Klub ludzi z przeszłością.
18.00 Program lokalny.
1.30 Modlitwa wieczorna.
14.50 Program publicystyczny.
19.30 „Bliższe nieba”.
20.00 „Non stop kolor”.
21.00 W kręgu sztuki „Dzieje fotografii” (6) - serial dokumentalny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio im. Karola Irzykowskiego: „Wahadeko” - film prod. polskiej.

ŚRODA - 1989-11-15

9.25 „Podróż nad morze” - film prod. polskiej.
16.05 „SOS” - sama o sobie”.
16.30 „Cojak” - teleturniej.
17.00 Program publicystyczny.
18.00 Teleexpress.
18.15 Dawniej niż wczoraj.
18.45 10 minut.
19.00 Dobranoc.
19.10 Oferty „Pegaza”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Nowy ład gospodarczy.
20.15 „Aktorzy prowincjonalni” - film fab. prod. polskiej.
22.00 Sport.
22.10 „A jednak życie”.

PROGRAM II

17.30 „Galeria CIA”.
18.00 Program lokalny.
19.30 Program rozrywkowy.
19.00 „Hotel Zaczęło” (5) - serial.
19.30 „Angola” - program publicystyczny.
20.00 Wirtuozi wielożniety.
21.00 Okruchy życia.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „W labiryncie” - serial TP.
22.15 Telewizja nocą.

OGŁOSZENIA

SKRADZIONO ZGUBY
„Roman Koronowski, Lubin, Krupńskiego 109 m 7 Lg 1049” 8133-g
ZGUBIONO pieczęć: „Janusz Janowski, lek. medycyny, 59-300 Lubin, ul. Gwarków 16/4 - 1005, tel. 42 24 84” 8134-g
USŁUGI
WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych i wizerunków, sprzedaż welonów, stroków i dodatków ślubnych - Mirosław Jurgul, Lubin, Kamienna 8/6 (Ustroń IV) 8131-g
MATRYMONIALNE
„LUCYNA” 68-205 Kunice, skr. 2 kofarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne 1509-p
BIURO Romeo Wrocław 3, skrytka 1008, 81729-g

HOROSKOP

● **BARAN** (21 III-18 IV). Sprawy serca przysłonią wszystkie inne. Mimo wszystko staraj się myśleć i o bieżących problemach. Wydatek, który zechcesz teraz zrobić, może być posunięciem ryzykownym. Warto jeszcze raz zanalizować całe przedsięwzięcie.
● **BYK** (19 IV-20 V). Niech cię nie zraża czyjeś milczenie na temat sprawy, która wyda ci się teraz ważna. Za jakiś czas spojrzysz na nią z innej perspektywy i bez trudu rozwiążesz ten problem, tak na pozór skomplikowany.
● **BLIŹNIĘTA** (21 V-22 VI). Dobra atmosfera dla wszystkich spraw. Warto więc się zmobilizować i zacząć energicznie działać. Nie lapij tylko za dużo srok za ogon. To może popsuć całe przedsięwzięcie.
● **RAK** (23 VI-22 VII). Klótnia której powodem będzie jakaś drobna sprawa! Bacz, by nie doszło do jakiegoś poważniejszego sporu. Staraj się w ogóle nie dopuścić do takiej sytuacji. Oszczędzisz sobie kłopotów.
● **LEW** (23 VII-22 VIII). Wiele spokoju teraz nie zaznasz. Wszystko będzie pilne, wszystko „na wczoraj”. A ponadto ktoś będzie oczekiwał od ciebie zająć się jego sprawami, na co nie będziesz miał zbytnej ochoty. Wkrótce - miła niespodzianka.
● **PANNA** (23 VIII-22 IX). Znajdziesz się w dość zagmatwanej sytuacji. Nim się opowiesz po czwartej stronie, staraj się zorientować o co właściwie chodzi. Pośpiesznym działaniem możesz tylko zagmatwać sprawy.
● **WAGA** (23 IX-22 X). Nie bierz dosłownie każdego powiedzenia usłyszanego w tych dniach. Nie staraj się swego planu przeprowadzać na siłę. Można to osiągnąć spokojnie, bez denerwowania siebie i otoczenia. Więcej dyplomacji!
● **SKORPION** (23 X-22 XI). Swoje myśli i działania poświęć na od jakiegoś czasu jednej tylko sprawie. Odrzuć się! W tych dniach ktoś podsunie ci pomysły na nowe rozwiązania. Wszystkie ujrzyś w nowym świetle: proste i łatwe. Głowa do góry, masz szansę!
● **STRZELEC** (23 XI-21 XII). Ktoś zechce się wtrącać do twoich spraw. Uczyni to niezgrabnie i mało taktownie. Bez trudu uda ci się zlikwidować takie zapędy. Przy okazji, warto wrócić do dawnych planów...
● **KOZIOŁOŻEC** (22 XII-20 I). Gdy tylko dostrzeżesz zmiany w bliskim otoczeniu, nie zwlekaj i szybko się nimi zainteresuj. Takie zachowanie pozwoli na zaplanowanie nad sytuacją i wysunięcie się na czoło.
● **WODNIK** (21 I-18 II). Czyjeś umiżgi i deklaracje nie robią na tobie większego wrażenia. Dopatrzysz się, że są nieszczerze. I bardzo dobrze, nie warto się spieszyć, bo zbliża się rzeczywiste uczucie! W finansach - mała niespodzianka.
● **RYBY** (19 II-20 III). Sytuacja której istnienia domyślasz się od dawna, teraz okaże się zupełnie pewna. Mimo że nie będzie to dla ciebie zaskoczeniem, trudno będzie się znaleźć i zdecydować się na jakieś działania. Trzeba trochę odczekać

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

— „Igraszki z diabłem” - 9-10 bm.
g. 12 oraz 12 bm. g. 18.
— „Zabie oczy” - 14 bm. g. 10 i 12.
15 i 16 bm. w Lubinie (DKZM) - g. 10 i 12.

KINA

GŁOGÓW - Jubilat - 7-13 bm.
„Rybka zwana Wandą” czyli jak odzyskać łup” (ang.) 14-20 bm. „Wall Street” (USA). Zodiak - 12 bm. „Cobra” (USA), 14-15 bm. „Interkosmos” (USA).
LEGNICA - Ognisko - 1-12 bm. „Szklana pułapka” (USA), 13-16 bm. „Telepasja” (USA). Klub wideo - 13-15 bm. „Dzikie koty” (USA). Piast - 9-15 bm. „Labirynt” (ang.). „Protector” (USA). „Wielka draka w chińskiej dzielnicy” (USA).
LUBIN - Muza - 8-13 bm. „Alchemik” (pol.). 15-20 bm. „Szklana pułapka” (USA). Polonia - 7-12 bm. „Przemienię z wiatrem” (USA). I i II cz. oraz „Krokodyl Dundee” (austral.). 14-19 bm. „Zy i pozwól umrzeć” (USA). „Samotny wilk Mc Quade” (USA). „Stan wewnętrzny” (pol.).
POLKOWICE - Skarbnik - 7-13 bm. „Strzeż się przyszłości” (USA). (ZSRR). Powrót do przyszłości” (USA). „Szalony Meks” (USA). 14-20 bm. „Krokodyl Dundee” (austral.). „Gli-niarz z Beverly Hills” (USA). II cz. „Chora z miłości” (franc.).

DOMY KULTURY I KLUBY

POLKOWICE - „Impresja”
— sobótka historyczna dla dzieci pt. „Łzy szczęścia” - z okazji rocznicy odzyskania niepodległości - 11 bm. g. 14.
— eliminacje miejskie do Wojewódzkiej Główny Kolekcjonerskiej - Polkowice 89 - 11 bm. g. 15.30, a o godz. 18 - filmy w kinie wideo dla pań
— konkurs młodzieżowy dla mło-

dzieży pod hasłem „Zdrowiej jeść - zdrowiej żyć” - 14 bm. g. 11.
— recital autorski Jacka Ziobro z Wrocławia - 15 bm. g. 11.

GŁOGÓW - MOK

— wieczornica z okazji odzyskania niepodległości w klubie „Azuryt” - 10 bm. g. 17.
— spektakl teatralny dla młodzieży pt. „Brytan Brys” w wykonaniu aktorów Teatru Lubuskiego - 14 i 15 bm. g. 10 i 14.

LEGNICA - WDK

— przyjmuję zapisy na kursy j. niemieckiego i angielskiego, bliższe informacje, tel. 290-16 lub 223-44.

WYSTAWY:

— „Czarna Galeria” BWA
— malarstwo Ewy Granowskiej - do 29 bm. i Łukasza Morawskiego - do 18 bm.
LUBIN - DKZM
— występ bułgarskiego chóru mieszanego z Kazanliku dla młodzieży szkolnej - 10 bm. g. 11.
— uroczysty koncert z okazji 71. rocznicy odzyskania niepodległości - 11 bm. g. 17.
— „Zabie czary” - spektakl teatralny dla dzieci w wyk. aktorów Teatru Dramatycznego w Legnicy - 15 i 16 bm. g. 10 i 12.
ŻURAW
— Bal Samotnych Serc - 11 bm. g. 19.
— „Żuraw - Rock” - 13 bm. g. 19.
KMPK
— „Ocalić od zapomnienia” - best-sellery muzyczne w technice laserowej prezentuje red. Adam Kasprzyk - 9 bm. g. 17.
— wieczornica z okazji święta niepodległości - 10 bm. g. 17.
— „Miłość reliktem stalinizmu?” - spotkanie z red. Markiem Kaszem z „Kultury” - 13 bm. g. 17.
MGDK
— wystawa twórczości amatorskiej zakładowego koła Stowarzyszenia Twórców Kultury (Lampownia ZG „Lubin” i MGDK) - 15 bm. g. 10.

Prosto z życia

BIEDNI BOGACZE

Wojewodowie, prezydenci i naczelnicy zgodnie płaczą ostatnimi czasami na brak środków w budżecie. Robią więc cięcia oszczędnościowe na oświacie, służbie zdrowia i kulturze. Tymczasem ten biedny jak przysłowiowa mysz kościelna Urząd Wojewódzki w Legnicy — jak poinformował nas Jerzy M. (nazwisko do wiadomości redakcji) z Lubina — zakupił po kryjomu czterdzieści samochodów służbowych dla urzędników. — Jak to więc jest — pyta oburzony czytelnik — są w budżecie pieniądze czy też ich nie ma? Trudno nam na to pytanie odpowiedzieć, sądząc, że uczyni to najbardziej kompetentnie kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego.

A swoją drogą chcielibyśmy wiedzieć, co o tym myślą nasi mandatariusze, radni WRN.

IM GORZEJ, TYM LEPIEJ

Po „urynkowaniu” gospodarki żywnościowej i kolejnych podwyżkach cen mleka, masła, serów i mięsa nastąpił gwałtowny spadek popytu na te artykuły. W Lubinie sprzedaż masła obniżyła się o 2/3, a np. konsumpcja mięsa i przetworów spadła o pół kilograma w porównaniu z okresem kartkowym. Ale handlowcy ze „Społem” zacieraają ręce, bo teraz zarabiają lepiej od górników. Wygląda na to, że im gorzej idzie interes, tym handlowcom lepiej się powodzi. A w sklepach jakby coraz puszczej i jakby więcej śmiertelnie znudzonych ekspedientek. I będzie tak dopóty, dopóki klient będzie mógł wybierać wyłącznie pomiędzy jednym a drugim sklepem „społemskim”.

Wypada więc życzyć rządowi zwycięstwa nad dzielnie broniącym się monopolem, bo jeśli nie on zwycięży, to monopol nadal będzie dobrze żył. Naszym kosztem.

MNIEJ ZDOLNI?

W Nikaragui produkcja spadła o 80 proc., a stopa inflacji sięgnęła 20 000 proc. Rewolucja socjali-

styczna zaczęła się tam za ledwie 10 lat temu.

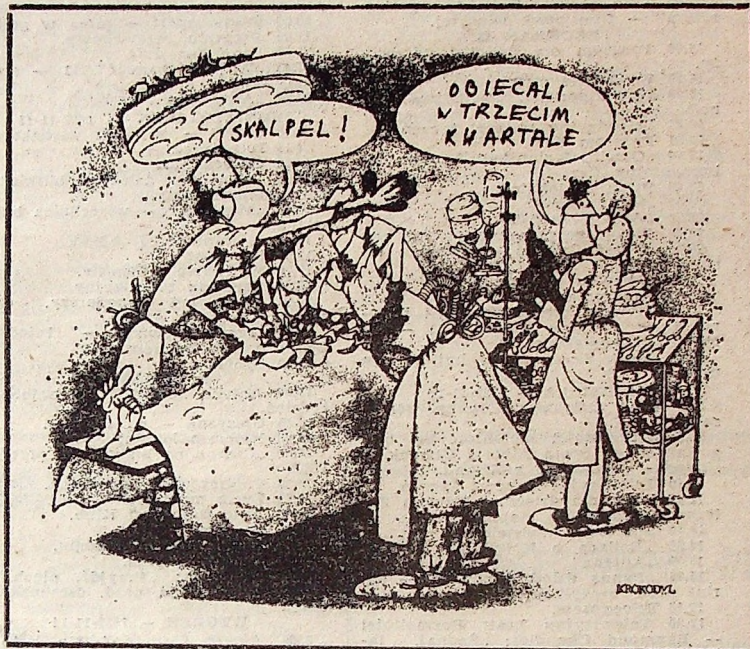
Całe szczęście, że jesteśmy mniej zdolni od Nikaraguańczyków, bo strach pomyśleć, czego moglibyśmy dokonać przez 45 lat!

PO CO TE NERWY?

Rada Pracownicza ZG „Rudna” rozprawiła się z działaczami społeczno-politycznymi figurującymi na kopalnianej liście płac. Wszyscy otrzymali wypowiedzenia i od 1 stycznia przyszłego roku mają

pieniądze wydane na rozwój sekcji zostaną zmarnowane.

Wypada więc ostrzec innych sponsorów przed nerwowymi ruchami, które mogą przynieść więcej szkody niż pożytku. Na całym świecie przemysł sponsoruje sport. Odbija się to jednak w oparciu o logiczne przepisy i wspólny interes. Polskie przepisy są nieczytliwe i bezsensowne. Trzeba je zmienić. Ale póki co, nie wolno tracić nerwów i podejmować pochopnych decyzji. Łatwo jest zburzyć już zbudowany gmach, ale trudniej budować na gruzach.



działać po południu i na rachunek swych organizacji.

Przy okazji rozwiązano także problem „lewych” etatów dla sportowców i działaczy Zagłębia Lubin. Jak wiadomo, „Rudna” jest sponsorem I-ligowej sekcji bokserkiej tego klubu. Bokserzy i pracownicy techniczni sekcji też dostali wypowiedzenia i mają przejść na garnuszek klubu. „Rudna” nie chce wycofywać się ze sponsorowania, ale chce mieć czystą sytuację. I słusznie. Podejmując decyzję zapomniano jednak o głupich przepisach rządzących finansowaniem sportu i wyłano dziecko z kąpieli. Na razie wychodzi na to, że wieloletni wysiłek i duże

TEŻ DLA LUDZI

W sklepie powszechnie zwanym w Głogowie „rolniczym”. przy al. Wolności, pokazały się importowane komplety łazienkowe: wanna umywalka, muszla klozetowa i baterie. Uważamy, że to istna rewelacja — idąc tylko raz do sklepu można kupić całe wyposażenie łazienki, to co „normalnie” zdobywa się, gromadzi, załatwia, organizuje z budowy całymi miesiącami. Oglądających jednak więcej niż kupujących. Odstrasza cena — jedyne trzy miliony złotych.

Potwierdzają się nasze przewidywania — handel stroni od polskich towarów, bo za mało może na nich zarobić.

Pocztą PzŻ

„TYLKO PO ZNAJOMOŚCI?”

Od 1 lutego br. w pracowni rtg Szpitala GHS ZOZ rozpoczęto screeningowe badania kobiet zatrudnionych w zakładach KGHM w kierunku zmian guzowatych lub guzopodobnych piersi. W ulocie opracowanej na początku roku (przesłanej do zakładów pracy) informujemy, że badania te będą wykonywane w sposób planowy zgodnie z harmonogramem opracowanym przez zakładowe przychodnie GHS ZOZ-u. Informujemy, że badania te są wykonywane i do dnia dzisiejszego zbadano 1123 kobiety, w systemie 10 kobiet dziennie (z przerwą urlopową lipiec-sierpień i dwutygodniową przerwą spowodowaną awarią urządzeń). Dotychczas zbadano kobiety z następujących zakładów: ZG „Lubin”, ZRM, ZT, ZBGH, ZD, ZPG, HM „Cedynia”. Są to zakłady podległe Międzyzakładowym Przychodniom przy ZG „Lubin” i ZBK.

Obecnie badane są kobiety z zakładów podlegających Międzyzakładowej Przychodni w Polkowicach: na początek ZNM, Zakmat, ZG „Polkowice”. Poza tymi badaniami przesiewowymi wykonywane są ksero- czy też mamografie wg zaleceń lekarskich (na podstawie skierowania) bez żadnego ograniczenia i kolejki.

Szanowna Respondentka, naszym zdaniem, zamiast szukać pomocy w Zakładowym Kole Ligi Kobiet winna zgłosić się z problemem zdrowotnym do swojego lekarza zakładowego a ten skierowałby ją zgodnie z wiedzą medyczną we właściwym kierunku. Posadzenie pracowni pracowni rtg Szpitala Górniczego o wykonywanie tych czynności „po znajomości” jest godne ubolewania, tym bardziej że zatrudnione w tej pracowni laborantki rtg wykonują te prace społecznie.

Zbadanie około 8000 kobiet zatrudnionych w zakładach KGHM musi, niestety, potrwać.

Z poważaniem

Dyrektor
lek. MARIAN KOŁODZIEJ
Górnico-Hutniczy
Specjalistyczny ZOZ

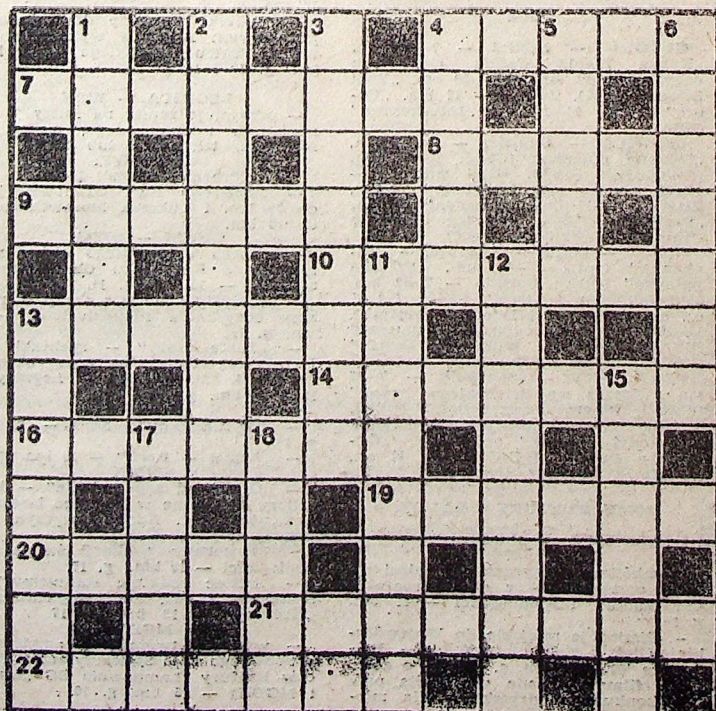
„CHLEWIKI DLA AJENTÓW”

W nawiązaniu do notatki pt. „Chlewiki dla agentów” („Polska Miedź” nr 42) dotyczącej sprzątania wiat na przystankach WPK informujemy że nie dotyczy ona działalności naszego przedsiębiorstwa. Zgodnie z par 12 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 września 1980 r. w sprawie ochrony środowiska przed odpadami i innymi zanieczyszczeniami oraz utrzymania czystości i porządku w miastach i wsiach (Dz.U. nr 24 poz. 81) oczyszczanie przystanków komunikacyjnych ze śmieci, odpadów, śniegu i lodu należy do przedsiębiorstw komunikacyjnych.

Przedsiębiorstwo nasze nie bierze pieniędzy za sprzątanie, nikt też nie powierzył nam opieki nad wiatami jak pisze autor notatki. W związku z powyższym nie mamy obowiązku sprzątania omawianych wiat.

Dyrektor
FGM Legnica
mgr JERZY MILER

Red.: O zarządzeniu wicewojewody legnickiego, które nakazywało wszystkim PGKIM-om podpisanie umów z WPK w sprawie sprzątania przystanków już się nie pamięta?



KRZYŻÓWKA "PM"

POZIOMO: 4. cukierki w ruloniku. 7. pojemnik na inkaust. 8. zwrot właściwy tylko danemu językowi. nie dający się dostownie przetłumaczyć. 9. słynny Wit. 10. zarys, sylwetka. 13. narzędzie do przecinania przedmiotów metalowych. 14. płynnie przez Puszcze Kozienicką. 16. żołnierz wyborowej piechoty tureckiej. 19. rzadkie imię męskie. 20. śluz. 21. wał niejadowity, miedzlanka. 22. dychawica.

PIONOWO: 1. stronnictwo polityczne. 2. placek przekładany makiem. 3. potwór, straszdyło. 4. teren w stanie pierwotnym. 5. tłuszc jadalny. 6. tachman, galganek. 11. kasjer. 12. surowiec. 13. np. lokator. 15. but na niepogodę. 17. atak z powietrza. 18. nieczenie w przeliku.

RYSZARD LOBOS

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 42 (345)

Poziomo: wkręt, rolada, łaźnia, ża-
mo, wrzask, księża, załoga, zjawia.

skarb, teżyżna, agawa, blaga, parnia, antena, strawa, język. Lechla, rzepak, czara.

Pionowo: prowizja, kasa, wałka, Rodło, tłoka, dźwięk, ciężar, zwada, szata, lyżka, gazon, sabat, Agata, brakarka, goniec, wiecha, pajac, różga, Iskra, rzep.

ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI Z KRÓKUSEM
Z NR 43 (346)

Hasło: Alkohol nie nie stwarza, tylko potęguje.

Poziomo: Arkansas, step, komar, war-
ga, krowa, sorgo, cynna, zgon, amia-
szum, giez, retor, trakt, elita, muha,
tran, padaczka.

Pionowo: arkusz, prymat, kompromi-
tacja, narkoza, Real, automobilista,
gwar, sztanga, tarantula, pralut, sterta